Nr. 301. We Lwowie Środa dnia 30. Października 1889. Rok XXII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec: rocznie 60 marek — kwartalnie 12 marek; do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saints Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Demonstracja bułgarska.

Lwów 29. października.

Książę Ferdynand wrócił do Sofji. Pisząc o Bułgarji i jej obecnych stosunkach politycznych, jest rzeczą konieczną zaznaczyć to z góry, jeżeli się chce mieć należyty i sprawiedliwy sąd o sytuacji — przez mocarstwa wprawdzie oficjalnie nie uznawanej, niemniej jednak zupełnie prawidłowej i legalnej. A zapewnienie to z tem większym należy podać naciskiem, o ile w ostatnich zwłaszcza dniach nie brakło głosów, które właśnie w sprawie powrotu książęcego z pewnym wyrażały się pesymizmem. Przyznać należy, że głosy te miały pewne pozory uzasadnienia. Wyjazd nastąpił nagle i niespodziewanie. Nikt przedtem nie słyszał o żadnych przygotowaniach. W Europie dowiedziano się o wyjeździe, gdy książę Ferdynand już siedział w wagonie pociągu kolejowego i gdy mieszkańcy Sofji odczytywali rozlepione po rogach ulic proklamacje. Cóż więc dziwnego, że zafrapowana opinja publiczna nagłym i niespodziewanym wypadkiem, puszczać się zaczęła na pole domysłów i kombinacyj! A rzecz to ponoś aż nadto wiadoma, jak przestronne i obszerne to pole. Wykombinowano zatem, że wyjazd i proklamacja—to raczej ucieczka i rezygnacja. Mając w ten sposób więcej sztuczny niż naturalny powód wyjazdu ks. Ferdynanda, nie trudno było umysłom bardziej domyślnym skonstruować szereg przesłanek, które powinne były razem złożyć się na decyzję książęcą...

Ferdynand chciałby koniecznie być legalnym i uznanym księciem bułgarskim. Jadąc do Sofji, miał nadzieję, że potrafi z czasem uzyskać zatwierdzenie rządu wysokiej Porty i aprobatę mocarstw europejskich, podpisanych na traktacie berlińskim. Rosja była wprawdzie od pierwszej chwili zagniewaną, ale książę miał nadzieję, że z czasem i jej gniew się ułoży. Tymczasem to wszystko się nie stało. Nadzieje zawiodły. Rosja potajemnie knowała w Bułgarji przeciw Ferdynandowi, a jawnie oświadczała, że jest uzurpatorem, bo przebywa w kraju bez zgody tych, którzy w myśl obowiązujących traktatów mają prawo zatwierdzenia lub odrzucenia dokonanego przez sobranje wyboru. W obec tego oporu, wszelka platoniczna życzliwość innych sygnatarjuszów traktatowych miała wartość więcej niż problematyczną. Widząc się zatem zawiedzionym w nadziejach, postanowił książę Ferdynand dać za wygranę. Opuścił kraj, z zamiarem stanowczym więcej doń nie wracać. Tak skonstatowały domysły i kombinacje, odnoszące się do nagłego, niespodziewanego i nieprzewidzianego wyjazdu książęcego. Racji tym kombinacjom i domysłom — jak się teraz okazuje — przyznać nie można, ale pozory prawdopodobieństwa miały one niezawodnie.

Myśmy w nie nigdy nie wierzyli. Nie mogło to jakoś przemówić do naszego przekonania, aby książę Ferdynand, który tak długo zdołał wytrzymać bez aprobaty sygnatarjuszy traktatu berlińskiego, stał się nagle tak skrupulatnym i wymagającym, aby dłużej nie chciał siedzieć w Sofji, bez zgody Europy. Dotychczas było mu z tem wcale dobrze i wygodnie, dlaczegoż miałby nagle stracić cierpliwość? *Beatus possidens.* Jak długo faktycznie siedzi na tronie bułgarskim, jak długo sami Bułgarzy nic przeciw temu nie mają, tak długo i nadal może dlań być rzeczą obojętną, czy Rosja a za nią i Europa na to się zgadza czy nie. Dlaczegoż więc wyjechał? Co miała znaczyć ta tajemniczość, jaką podróż otaczano? Dlaczegoż ona nastąpiła tak nagle i niespodziewanie? Byłoby niezawodnie najlepiej wstrzymać się z temi i tego rodzaju pytaniami do czasu, aż książę Ferdynand będzie z powrotem w Sofji i aż stamtąd przyjdzie na nie pewna i jasna odpowiedź. Kogo zaś nie stać na taką cierpliwość, ten musi się zadowolić odpowiedzią, zawartą w proklamacji do narodu bułgarskiego. Wyznajemy otwarcie, że dla nas tłómaczenie to zupełnie jest wystarczające. Dwa lata nie widział się książę Ferdynand ze swoimi krewnymi, a ma on ich bardzo wielu, więc rzeczywiście mógł się za nimi stęknić. Romantyczny podkład, jaki niektórzy dają podróży, mógłby wprawdzie także dostatecznie tłómaczyć jej tajemniczość, bo rzeczywiście nikt się nie zwykł wybierać głośno i hałaśliwie na *rendez-vous* miłosne, ale jak powiadamy, to tłómaczenie zupełnie jest zbyteczne. Wierzymy, że książę Ferdynand wyjechał z kraju, aby się widzieć ze swoimi krewnymi, aby się przypatrzeć wystawie paryskiej i aby potem wrócić do Sofji!

Z tego wszystkiego nie wynika jednak, aby podróż nie miała znaczenia politycznego. Owszem ma ona znaczenie i doniosłość polityczną, ale taką która jest naturalną zupełnie konsekwencją samego faktu kilku czy kilkunastodniowej nieobecności w kraju panującego księcia. Znaczenie i doniosłość, zdaniem naszem, polegają w tem, że świat polityczny, interesujący się tak żywo wszystkiem, co się dzieje w Bułgarji, miał teraz sposobność przekonać się, jak skonsolidowanemi i uregulowanemi są tamtejsze stosunki. Ze strony pism, przedewszystkiem rosyjskich, ani na chwilę nie przestano dotąd zapewniać, że w Bułgarji anarchja, bezrząd i bezprawie. Pewna część opinji publicznej w Europie dała się przekonać temi ciągłemi zapewnieniami i uwierzyła może dlatego, że wyjazd księcia Ferdynanda jest raczej ucieczką. Teraz miała sposobność przekonać się, że to wszystko nieprawda. Księcia w kraju nie było, a mimo to panował tam ład i porządek zupełnie taki sam, jeżeli nie lepszy, jakiby mógł panować, gdyby książę Ferdynand był zatwierdzony przez Portę i uznany przez Europę. Czy taka demonstracja leżała w intencji księcia Ferdynanda i jego pierwszego doradcy, który w czasie nieobecności sprawował regencję, nie umiemy powiedzieć — iż ona jednak jest wynikiem wyjazdu księcia Ferdynanda, jest faktem, któremu przeczyć trudno. Bułgarzy mają wszelki powód cieszyć się ze swojej demonstracji.

„Nowa era" na Węgrzech.

Kiedy wśród gorących walk parlamentarnych, w czasie słynnych rozpraw nad nową ustawą wojskową w sejmie węgierskim—walki, jakto sobie przypominamy, prowadzonej przez opozycję z taką namiętnością i bezwzględnością, iż same jej echa, dobywające się ze sali sejmowej, zapalały na ulicach Budapesztu krewkie umysły młodzieży i malkontentów wszelakiego rodzaju, i doprowadzały do skandalicznych nawet ekscesów — gdy tedy w onych, tak ciężkich dla rządu dniach, szef tego rządu p. Koloman Tisza szukał ratunku w t. z. „rekonstrukcji" gabinetu i pragnął tym półśrodkiem uciszyć burzę groźną, pisma półurzędowe z obu stron Litawy pisały bardzo wiele na temat „nowej ery," która od tego czasu świecić miała słońcem jasnem nad Węgrami. Przedewszystkiem spodziewało się stronnictwo rządowe wraz z naczelnikiem swoim, p. Tiszą, że koncesje udzielone opozycji w formie dość ponętnej mianowicie przez przypuszczenie miłych jej ludzi do *sanctuarium* rządowego, przynajmniej na dłuższy czas zatka jej usta; że choćby z uwagi na nowych ministrów, faworyzowanych przez tę opozycję, ustawiczne atakowanie rządu osłabnie i dalszy *regime* Tiszy będzie możebny. Wnet jednak rozczarowali się rządowcy węgierscy. Ataki, skierowywane od dłuższego czasu głównie i niemal wyłącznie czysto przeciw osobie prezesa gabinetu, ani ustały, ani osłabły. Cokolwiek w ciągu tych kilku miesięcy po „rekonstrukcji" zdziałano w myśl postulatów opozycji, ta wnet z czarną niewdzięcznością przypisywała całą tego zasługę nowym ministrom, Tiszę natomiast po staremu odsądzając od czci i wiary. Zaprawdę — dość twarde orzechy miewa do zgryzienia prezes predlitawskiego gabinetu i wiedeńska lewica na każdym kroku stara się zagoryczać mu życie. Lecz hrabia Taaffe ma przynajmniej do dyspozycji ustawę prasową, która dzięki swej niejasności interpretowaną bywa nietylko stosownie do chwilowych potrzeb rządu, ale ponadto przez każdego prokuratora inaczej. Natomiast biedny p. Tisza nie może kneblować ust węgierskim pismom opozycyjnym, gdyż tamtejsza ustawa prasowa różni się, pod względem swobody i ducha liberalnego, o całe niebo od austrjackiej!

To też nam, mieszkańcom Przedlitawji, potroszę nawykłym już do więzów Szmerlingowskiej konstytucji, włosy powstają nieraz na głowie, gdy czytamy te herezje, drukowane bez żenady o prezesie rządu węgierskiego. U nas, gdzie najbardziej delikatna krytyka, nie jakiejś osobistości rządowej ale systemu przez nią reprezentowanego, ulega niezwłocznie obiektywnemu interdyktowi organów rządowych i gdzie swojego czasu nawet cara rosyjskiego lub księcia Bismarka należało traktować z wyszukaną oględnością — u nas, powtarzamy, wydaje się czemś nadzwyczajnem, gdy czytamy pierwszy lepszy artykuł w opozycyjnej prasie węgierskiej. A trzeba przecież pamiętać, że bądź co bądź temu Tiszy, zohydzanemu obecnie każdego dnia i na każdym kroku, Węgry względnie hegemonja ultra-madjarstwa, bardzo wiele zawdzięczają, że pod względem patrjotyzmu, posuniętego aż do szowinizmu, chyba nie wyprzedzą go ani hr. Albert Apponyi, ani Daniel Iranyi, obaj ci uwielbiani wodzowie lewicy sejmowej!

I w samej rzeczy wygląda na oko, że największym grzechem Tiszy jest jeno fakt, iż on tak długo piastuje już ster rządów. Zarzucają mu tedy ustawicznie, że się postarzał, że zniedołężniał, że przy najlepszych nawet chęciach swoich, jest tylko zawadą dla reformatorskich aspiracyj takiego Szilágyi'ego i Barossa — że słowem powinien z honorem ustąpić, albo w przeciwnym razie dożyje własnego upadku i będzie sam uczestniczył w pogrzebie swej sławy... Taką bywa myśl przewodnia wszystkich głosów opozycyjnych — wyrażana *notabene* w formie najczęściej brutalnej, urągającej wszelkim względom choćby na przeszłość i czysty — jak woda źródlana — charakter Tiszy. Tak przedstawia się dla stronnictwa rządowego i jego widomej głowy, „nowa era" — jakoby zainaugurowana ustępstwami na rzecz opozycji.

Korespondencje.

Buda-Peszt 27. października.

(Wykopaliska w Budzinie — Krajowa galerja obrazów, salon sztuki i wystawa obrazów w muzeum narodowem.— Z rady miejskiej. — Sąd o Peszcie i z życia „cudnego" Pesztu).

W jednej z poprzednich korespondencyj przyrzekłem dać krótki opis wykopalisk w Starym Budzinie. Muszę na wstepie zaznaczyć, że od czasu połączenia Budy z Pesztem i Stary Budzin (Alt Ofen) włączony został do rzędu cyrkułów, stanowiących dziś całość stolicy węgierskiej. W okolicach więc Buda-Pesztu, bo w X cyrkule tegoż natrafiono od dawna już na ślady ruin starego miasta rzymskiego, które domagały się staranniejszego pielęgnowania. Za inicjatywą nieboszczyka Treforta, jako byłego ministra oświaty i przy współudziale komisji dla pomnikowych zabytków, zdołano wreszcie przekonać municypalną radę Buda-Pesztu i przystąpiono za jej uchwałą do starannego odgrzebywania ruin. Prace nad wykopaliskami, prowadzone od roku 1880 aż do tej chwili z całem poszanowaniem dla zabytków wiekowych okazały, że z wyjątkiem Rzymu żadne miasto dotychczas nie posiada tak bogato nagromadzonych pamiątek i pomników z minionych wieków, jak właśnie Buda-Peszt, w okolicy którego odgrzebują całe miasto rzymskie *Aquineum* zwane. Już dziś ruiny wykopanego „amfiteatru" i „kąpieli" są tak olbrzymich rozmiarów, że nakazują wnioskować, iż wykopaliska bogatsze będą niż się na pozór wydawało. Amfiteatr sam jest rozmiarami o wiele większy od amfiteatru odgrzebanego w Pompeji.

Miasto otoczyło całą opieką miejsce wykopalisk — roboty prowadzą się bezustannie. Kieruje niemi młody archeolog dr. Walenty Kuziński, syn Polaka, asystent kustosza narodowego muzeum w Buda-Peszcie. Dziś do wykopalisk tych, odwidzanych przez tysiące osób codziennie — dostać się łatwo można, czy to statkiem, czy też tramwajem idącym w stronę „Nowego Pesztu". Wykopaliska ciekawy rzeczywiście przedstawiają widok i godne są widzenia. Niektóre szczątki z wykopanych ruin: urny, wazy, słupy i kapitele, napotykane wśród gruzów pomnażają zbiory archeologicznego oddziału w muzeum narodowem. Szczupłe ramy korespondencji w *Dzienniku* nie pozwalają na obszerny opis najciekawszych nawet rzeczy. Korespondent musi przebiegać i ogólnikowo przedstawić to, co szczegółowego rozbioru wymaga i fejletony całe w opisie zajmowaćby musiało.

Ta przykra okoliczność rachowania się z miejscem w łamach gazety pociąga za sobą, że i o krajowej „Galerji obrazów," o salonie sztuki i wystawie obrazów w muzeum narodowem, również w krótkości zdawać sprawę przychodzi. Krajowa galerja obrazów dawniej „Esterhazego" mieści się dzisiaj na 2. i 3. piętrze w gmachu Akademji umiejętności na placu Józefa i zajmuje kilkanaście sal tak na jednym, jak i na drugiem piętrze. Bogate zbiory pochodzą przeważnie z darów księcia Esterhazego, patrjarchy Pirkera i biskupa Ipolyiego. Galerja oszacowana jest na 3,200.000 zł. i ma sławę jednej z pierwszorzędnych w całej Europie. Najpiękniej reprezentowane są szkoły: Flamandzka, wenecka i holenderska, oraz hiszpańska. Ta ostatnia świeci kilku arcydziełami. Prócz tych znajdziemy tu jeszcze malarzy florentyńskiej szkoły, dalej angielskiej, niemieckiej i francuskiej w wielkiej ilości reprezentowanych. Dość jest przytoczyć cały szereg sławnych nazwisk, aby galerję zarekomendować tak, iżby każdy przejeżdżający przez Buda-Peszt o zwidzeniu jej nie zapominał. Rafael, Rembrandt, Rubens, Van Dyk, Murillo, Hals, Guyp, Adrian, Ostade, Steen, Palamedes, Netscher, Berchem, Ruysdael, Aart van der Neer, Memlink, Dürer, Cz…nach, Tintoretto, Tizian, Vecchio, Giotto, Duccil, Fuligno, Laurati, Ciques, Lorrain, Alonzo Canno, Zurraban itp. Wszyscy ci malarze w krajowej galerji obrazów w Budapeszcie figurują po kilka razy w przepysznych swych obrazach. Galerja ta otwarta codziennie. Dla zwidzających wstęp jest wolny z wyjątkiem poniedziałku i środy, w których to dniach wejście za cenę 50 centów jest dozwolonem.

Salon sztuki (*Künstler-Haus*) otwiera swe podwoje zwykle późną jesienią i służy przeważnie krajowemu malarstwu; obecnie jest zamkniętym, więc o nim rozpisywać się nie będę, to tylko dodam, że w roku zeszłym wystawiony w tym salonie obraz Matejki „Kościuszko" ściągał tłumy publiczności. Jak słyszę w sezonie tegorocznym ma być wystawioną „Fryne" Siemiradzkiego. Za prawdziwość tej pogłoski jednak nie przyjmuję na siebie odpowiedzialności. W muzeum narodowem, oddział galerji obrazów, z wyjątkiem kilku malarzy obcych — przedstawia przeważnie pędzel krajowych malarzy. Tu obok kilku obrazów Pilotego, Lefebure'a, Makarta, Matejki (Bitwa pod Warną, małych rozmiarów obraz) i innych, ustawione są różnorodne płótna węgierskich malarzy: Munkaczego, Marka, Zicheygo, Litzenmayera, Wagnera, Benczura, Szekelego, Madarasza i t. p. artystów. Galerja ta niewielka, ale dająca żywy i dokładny obraz malarstwa węgierskiego z obecnych czasów.

Z rady miejskiej mam do zanotowania, tylko to, że rozbiera ona petycję pana Ganza co do przeprowadzenia przez ulicę Andrassego „tramwayu" elektrycznego na jednej szynie przebiegającego. Nowy ten system jednoszynowych tramwajów elektrycznych, wynaleziony został przez dyrektora fabryki elektrycznej p. Ganza. Czy projekt przyjęty będzie, nie wiadomo dotychczas, wszystko jednak przemawia za jego przyjęciem.

Nieoceniona autorka 365 objadów czy śniadań, pani Ćwierciakiewiczowa, nazywa stolicę Węgier „cudnym Pesztem." Nie dziwię się wcale nazwie tej, bo sąd autorki o Budapeszcie musiał być lakoniczny, zwięzły; jedno słowo, miało wystarczyć w korespondencji, aby w całości określić przed czytelnikiem wrażenie, jakiego doznaje przybysz patrzący na Budapeszt i jego piękną panoramę naddunajską. Ale niech mi daruje autorka, że za tym sądem jej nie radziłbym iść komu, bo ten ktoś dostanie zawrotu głowy. Z życia „cudnego" Pesztu nie podaję dziś czytelnikowi na strawę ani odrobiny, spotkamy się z niem w przyszłej korespondencji.

Pobóg.

Paryż 24. października.

(Gabinet wobec nowej izby. — Przyszłe jej ugrupowanie. — Zgromadzenie prawicy. — Walka przeciw kuponom włoskim. — Obywatel Boulé).

W ubiegłą sobotę gabinet tutejszy odbył walną naradę, której rezultatem było postanowienie wystąpienia przed nową izbą w niezmienionym składzie.

W ten sposób zaprzeczono pogłoskom powtarzającym się już od chwili ukończenia ostatnich wyborów, jakoby całe ministerstwo zamierzyło w dniu otwarcia izby podać się do dymisji i tym sposobem zostawić Carnotowi zupełną wolność działania. Nie było jeszcze powodu, by posunąć się do takiej ostateczności. Wybory wypadły nietylko na korzyść republiki, ale także na korzyść gabinetu Tirarda-Constansa i prezydent Carnot znalazł już sposobność wypowiedzenia swego zapatrywania, iż nie zachodzi potrzeba zmiany gabinetu.

Trudno naturalnie przewidzieć, jak się ugrupuje nowa izba w dniu dwunastego listopada. Zasiada w niej wielu nowicjuszów niezdecydowanej barwy. Nadto zarówno w obozie republikańskim, jak i po przeciwnej stronie dokonują się przeobrażenia, których następstwa trudno przewidzieć. Zresztą — co najważniejsza — gabinet dzierży w swej dłoni losy własne.

W ostatnich czasach zdradziło ministerstwo pewne tendencje na przyszłość: projekt ceł ochronnych, ograniczenie wolności prasy i t. d., które to kwestje wywołać muszą gwałtowny opór.

Rappel publikuje w cyfrach następujące ugru-

---

13)

SZARY PROCH.

POWIEŚĆ

PRZEZ

MARJĘ RODZIEWICZ.

(Ciąg dalszy).

— Teraz on całkiem nie wasz, ale Niemce mu swoi, bo dobrzy! Nieprawdaż, woli swej nie zmienił?

— Nie. Pojutrze już odjeżdżać chce! — rzekł stary zgnębionym głosem. — Już się do mnie nie odzywa z serca, i chaty nie pilnuje. Raz mi tylko wspomniał, żebym mu u księdza świadectwo na ślub wziął, a gdym odmówił, głowę odrzucił i odszedł. Może sam przyjdzie po to! Nijak go zatrzymać nie sposób, bo i gmina władzy nie ma. Za szwabskim paszportem, niecnota, przyjechał. Do drogi się zbiera i o Niemkini swojej rozpowiada mnie na złość, a tymczasem dziewczęta bałamuci! Więc ja do księdza po ratunek przyszedł, a no widzę, że żadnego nie ma! Tak on naprawdę z duszą zatracony!

— Nie mówcie tak, Janie, ino się postarajcie złość naprawić. Idźcie do niego i dobrem słowem proście, zeby został jeszcze trochę, jeszcze trochę. A tymczasem może Bóg sam radę znajdzie, opamiętanie mu zeszle. A pamiętajcie, że w waszej mocy leży, by on tamtą cudzą rodzinę zapomniał, a swoją w sercu odnalazł.

Chłop oczy w księdza wlepił, i słuchał jak ewangelji, a ten go cierpliwie nauczał, tłumaczył, perswadował.

Gdy z plebanji kołodziej wychodził, inny był, wyprostowany, śmiały, z nadzieją w oczach. Zstępował ku wsi, i rozglądał się z miłością po zagrodach i polach, jakby tej ziemi mówił, jakim sposobem jeden z jej synów, mógł chcieć ją porzucić. A tuż i winowajca mu się na oczy nawinął, siedział na ławce pod chatą Rufina i rozmawiał z rzeźbiarzem, który w izdebce rznął figurkę świętego do kapliczki. Stary do syna się uśmiechnął, kalekę przyjaźnie pozdrowił, i obok Wawra spoczął.

— I ja do ciebie Rufinie za obstalunkiem przyszedł! — zagaił rozmowę. — Ot chłopak mi jak z grobu wrócił, należy się za to Bogu ofiara. Umyśliłem kapliczkę przy krynicy postawić. Zróbcież ozdobną, a w niej świętego Jana, ziemi naszej patrona, i świętego Wawrzyńca postawcie. Dobrze?

— A jakże! Zrobię jak najpiękniej. Na święty Jan gotowa będzie — odparł Rufin uradowany.

— A już ja zapłacę! — wtrącił Wawer. — Bo i odemnie Bogu się wiele należy.

— Uczciwie rzekłeś, chłopcze. Kapliczkę przy krynicy postawimy, heń naprzeciw Piłkalnisu na zawrocie. Kawał tam gruntu dworskiego leży osobno. Ładna ziemia, ino dworowi nie przyległa, i Niemce ją targują.

— To niech sobie ją ojciec kupi! — zawołał Wawer. — A ile tam tego?

— Ornego gruntu półwłoki, i łąki szmat duży nad Kirszniawą. Cobym ja za pan był, żebym tyle ziemi miał, ale mnie się patrzy inna, ot za kościołem, na szczerym piasku cztery łokcie! Już mnie nie zaczynać żyć, ale kończyć!

— Ot, baje ojciec! Jak się zawezmę, do dziedzica skoczę i Niemców uprzedzę! Znaczy to mi co, taki drobiazg. A jak kupię, i ojcu dam, trza wziąć będzie!

Śmiał się, i stary się uśmiechnął.

— Oj synku — rzekł, serdecznie nań spoglądając. Nie mów ty takich słów na żart. Głodnemu we śnie chleba nie pokazuj, bo jak się zbudzi, jeszcze mu głodniej będzie!

Wawer i tonem i spojrzeniem dotknięty był mile. Serce mu zabiło, i bez namysłu w zastawioną sieć szedł.

— Ojciec myśli, że żartuję? Ot zobaczycie! Żeście mi tego wcześniej nie wspomnieli! Zostawię wam dobrą pamięć po sobie, choć się zżymacie. Idźcie miejsce na kapliczkę wybierzcie. Na waszej ziemi stać będzie!

Rozpromieniony był, i pyszny, że tyle zdziałać może.

— Nie takim ja zły, jak myślisz, synku... stary łagodnie prawił. — Dopiero od księdza idę, i o papiery te prosiłem! Zamiera mi dusza z żalu za tobą, ano, cóż poradzić! Co sądzone, nie minie. Krwawemi łzami cię opłaczę, ale już nie zatrzymam! Pójdziesz i już cię moje oczy nie zobaczą!

— Przyjdę znowu! — rzekł Wawer, zupełnie pokonany.

— Ale już mnie nie zastaniesz. Umierać pora, do nieboszczki iść. Dosyć mi by było szczęścia, żebyś choć krzynę dłużej zabawił!

— To cóż robić. Żeby ojcu dogodzić, zostanę jeszcze drugi tydzień.

— Mój synku poczciwy, dziękuję ci! — zawołał Jan, za głowę go obejmując.

— Żeby ojciec z początku tak rzekł, tobym się nie wybierał. Ja to ojcu rad dogodzić ile mogę!

Pożegnali Rufina i razem poszli, rozmawiając serdecznie i szczerze.

— A gdzież ten szmat ziemi? — wesoło pytał młody — pokażcie mi ją tymczasem!

— To chodźmy, kiedyś ciekawy.

Minęli wieś i gościńcem naprzeciw Piłkalnisu dotarli. Stary na lewo zawrócił i ręką wskazał:

— Ot, ten ugór i ta łąka. Niemce kapustę będą sadzić!

— Jakie Niemce! A niedoczekanie ich. Albo to wy nie macie bogatego syna! Od Jodasów niedaleko będziecie. Rozalki krosna słychać aż tutaj!

— Dobra i rozumna dziewczyna. Wracajmy, chłopcze, do chaty na objad!

Wawer stanął. Jeszcze raz po ziemi tej spojrzał, potem w zanadrze sięgnął.

— Wart ten szmat pięć tysięcy?

— Niemce podobno cztery dają.

— Niech dają, ale nie dadzą. Wracajcie sami, ojcze.

Uśmiechnął się tajemniczo, i w lewo zupełnie skręcił. Kołodziej za nim patrzał chwilę, potem ręce złożył i począł pacierze szeptać. Skończywszy, widział jeszcze, jak syn rzeczkę po kamieniach przeszedł, i ku dworowi zmierzał.

— Kupi! — szepnął, a oczy mu zabłysły. — Byle Bóg dał, i kupił, wtedy on do tej ziemi wrośnie, jak my wrośli. Oj święty, święty ten szary proch, co go nogami depcemy. Kto choć kroplę potu nań dał, to jakby ślub wziął! Daj mu Boże kupić.

W krynicy wody się napił i pełen nadziei do chaty wrócił. Na robocie byli wszyscy, ale on do roboty wziąć się nie mógł, ani objadu tknął. Niespokojny był i niecierpliwy, wyglądał Wawra.

Mijały godziny, a chłopak nie wracał. Stary raz wraz na drogę wyglądał, do figury podchodził, ręce mu się trzęsły, nogi drżały. Już i zachód był, i zaludniła się chata, a Wawra wciąż nie było. Do wieczerzy bez niego siedli, bo zwykli byli, że do Butkisa z kolegami o tej porze chodził. Aż oto na ścieżce kroki się rozległy i gwizdanie. Stary Jan łyżkę odłożył i niespokojne oczy na drzwi obrócił. Wawer stanął w nich i wzrok ich się spotkał. Maryjka zerwała się żywo, uprzątając dlań miejsce blisko miski, Piotrowa położyła tam chleb i łyżkę. Andrzej bratu stołka uprzątnął. A on rozpromieniony i zajęty do ojca przystąpił, na stole przed nim papier jakiś złożył.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

powanie nowej izby. Wybrano: 366 republikanów, 172 rojalistów i bonapartystów, 38 bulanżystów. Zasiada w izbie 294 dawnych deputowanych i 282 nowych. Na dawnych 294 posłów przypada: 192 republikanów, 92 monarchistów, 10 bulanżystów. Wśród nowo wybranych jest 174 republikanów, 80 monarchistów, 28 bulanżystów. Stosunek 366 republikanów (konserwatystów, republikanów, oppcrtunistów i radykałów) do 210 monarchistów i bulanżystów wykazuje przewagę 156 głosów, która jest dostateczną do utrzymania dotychczasowej większości.

Prasa monarchistyczna usiłuje nadać jak największe znaczenie odbytemu w dniu 25. b. m. zgromadzeniu prawicy, jakkolwiek na 172 zaproszonych, zaledwo pięćdziesięciu posłów stawiło się na miejscu. Dlatego też *Autorité* usiłuje pokryć ten brak zainteresowania sprawą przytaczając okoliczność, iż około 60 posłów usprawiedliwiło swą nieobecność i żaden z nich nie ganił celu zgromadzenia.

Nie rozprawiano na tem zgromadzeniu ani o ewentualnem ugrupowaniu się stronnictw, ani też o taktyce mniejszości na przyszłość, gdyż takowa będzie zależeć od zachowania się większości. Natomiast wśród swobodnej wymiany zdań między zgromadzonymi wytworzyło się przekonanie, że republikanie przeceniają swe zwycięstwo, które zawdzięczają przemocy i podstępowi. Gdyby wybory odbywały się bez wszelkiej pressji, wówczas w d. 12. listopada większość izby zasiadłaby niezawodnie na ławach prawicy.

Całe prawie dziennikarstwo tutejsze bez różnicy stronnictw toczy zażartą walkę przeciw finansom włoskim, a w szczególności przeciwko rencie, jakkolwiek zapowiadana oddawna zniżka dotychczas się nie sprawdziła. Z przedłożenia ministerstwa skarbu włoskiego wyjmuje *Liberté* najbardziej zajmujące cyfry. Na 164,631 886 franków, wypłaconych za kupony zagranicą, wypłacono 147,505.467 franków w Paryżu, 14,920 690 franków w Londynie, 88.141 franków w Berlinie. Z tych cyfr wyciąga wniosek prasa tutejsza, iż Crispi niesłusznie obwinia Francję o podkopywanie włoskiego kredytu, gdyż Francja najbardziej jest w tej kwestji angażowaną. Do tych wywodów brak tylko maluchnego komentarza. Oto w Paryżu inkasują kupony renty włoskiej domy handlowe Anglji i Niemiec, ponieważ rzeczpospolita nie zaprowadziła dotychczas u siebie podatku od zagranicznych kuponów. W ten sposób cyfra kuponów inkasowanych w Paryżu, a będących własnością kapitalistów francuskich, obniżyłaby się do połowy powyżej wymienionej.

Obywatel Boulé, osobistość znana z czasu wielkiej zmowy robotników zajętych przy budowach, wyrzucony już jako zdrajca z „federacji socjalistycznych robotników Francji“, stał się bohaterem świeżego skandalu. Chcąc się pomścić na swych dawnych towarzyszach, stał się ajentem wyborczym Boulangera i podczas gdy w jedenastym okręgu gardłował za Massardem, sam kandydował jako bulanżysta w Haute Marne. Z tego też powodu pociągnęła go do odpowiedzialności „Federacja niezależnych syndykatów dla budownictwa“, do której należał w charakterze sekretarza. Zgromadzenie odbyte w dniu 25. bm. odznaczało się nader burzliwym przebiegiem i zakończyło się złożeniem Boulégo z piastowanej przez niego godności.

Sprawy sejmowe.

W komisji budżetowej załatwiono rubr. I. „koszta reprezentacji kraju“, rubr. II. „koszta zarządu“, rubr. VI. „zasiłki dla zakładów dobroczynności“ i rubr. VII. utrzymanie pomników historycznych.

W rubr. I. i II. zmniejszono preliminarz Wydziału krajowego o 665 zł. Przy rubr. VI. uchwaliła komisja dla domu pracy we Lwowie subwencję w kwocie 1.200 zł. Przy rubr. VIII. uchwalono na restaurację kościoła P. Marji w Krakowie na r. 1890 subwencję 2000 zł., i taką samą subwencję przyrzeczono na r. 1891.

Natomiast uchwaliła komisja wykreślić pozycję na badanie i ocalanie zabytków starożytnych, piśmiennych i archeologicznych im. Ossolińskich w kwocie 500 zł.

* * *

Koło posłów włościańskich odbyło wczoraj w południe posiedzenie, na którem wybrano komisję stałą do przygotowawczego roztrząsania postulatów wnoszonych przez posłów w imieniu włościan. W skład tej komisji wchodzą oprócz członków prezydjum koła (pp.: Polanowskiego, Romańczuka, Stanisława Jędrzejowicza i dra Sawczaka) także wybrani na dzisiejszem posiedzeniu posłowie: Barabasz, Kramarczyk, Lenartowicz, Merunowicz, Artur Potocki, Rey, Siczyński, marszałek hr. Jan Tarnowski, Antoni Wodzicki i Zoll. Następnie ogłosiło kilkunastu posłów postulata swoich wyborców — które przekazano komisji ściślejszej do sprawozdania.

W szczególności zażądano:

1. Zatrzymania wolności dzielenia gruntów włościańskich.

2. Zmodyfikowania przymusu szkolnego.

3. Ograniczenia wolności dzielenia gruntów.

4. Przeniesienia funkcji rewizorów bydła na gminę.

5. Uchylenia obowiązku odrabiania robocizny drogowej po 4 dni od numeru domu, albowiem to krzywdzi biedniejszych, posiadających mało gruntu.

6. Reformy postępowania spadkowego obecnie zbyt kosztownego.

7. Uchylenia postanowienia ustawy, iż nietępienie kanianki po polach ma być karane.

8. Zmiany ustawy o konkurencji kościelnej w tem duchu, ażeby datki konkurencyjne opłacano stosownie do obszaru posiadanych gruntów, zatem w stosunku do opłacanego podatku gruntowego, a to w tym celu, ażeby przynaglić parafjan, nie zamieszkałych w parafji, do opłacania datków konkurencyjnych.

9) Reformy ustawy o sługach w tym kierunku, by znaglić sługi, opuszczające służbę do powrotu.

10) Wynalezienia środków, ażeby zapobiedz poniewieraniu rodziców przez dzieci.

11) Podniesiono sprawę uchylenia utrudnień rządu w wywozie bydła i trzody z powodu chorób zwierzęcych.

12) W końcu wyrażono zdanie, aby konie dla armji zakupywano wprost od hodowców, a nie jak dotąd tylko we Lwowie i Rzeszowie z drugiej ręki od handlarzy.

* * *

Komisja przemysłowa obradowała nad sprawozdaniem, opracowanem przez dra Goldmana, o czynnościach Wydziału krajowego, względnie komisji krajowej dla spraw przemysłowych; w zakresie popierania przemysłu za pomocą pożyczek i zasiłków. Po ożywionej i nader wyczerpującej dyskusji, sprawozdanie przyjęto.

KRONIKA.

Nekrologja. We Lwowie zmarł Ludwik Semler, przeżywszy lat 39, urzędnik kolei państwowej, dawniej Karola Ludwika. Zmarły odznaczał się prawością charakteru i był powszechnie szanowany i ceniony w gronie kolegów. — Onegdaj zmarł w Krakowie Ludwik Rawicz Radomyski, więzień stanu z r. 1846, emerytowany referent katastralny.

Kalendarz. Sroda (30.): Klaudjusza. Wschód słońca o godzinie 6. min. 50, zachód o godzinie 4. min. 37.

Kalend. myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, przepiórki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W Krakowie odbyły się śluby p. Jana Falęckiego, aptekarza ze Lwowa, z panną Aleksandrą Bączkowską; p. Stanisława Piątka, aptekarza z Turki, z panną Lucyną Bączkowską i p. Franciszka Machniewicza, artysty-malarza, z p. Anną Drożdż.

W tych dniach odbyły się zaręczyny p. Władysława Komorowskiego, właściciela dóbr w Rzeszowskiem, z panną Marją hr. Dieduszycką, córką Stanisława hr. Dieduszyckiego z Gwoździca.

Pogrzeb śp. Mieczysława Skrzyńskiego, dyrektora szkoły wydziałowej żeńskiej im. królowej Jadwigi, odbył się wczoraj o godz. 3 po południu przy udziale niezwykle licznej publiczności. Olbrzymi orszak pogrzebowy poprzedzały szkoły ludowe męskie i żeńskie, a za nimi dopiero postępowały uczennice szkoły wydziałowej. Na karawanie złożono kilkanaście pięknych wieńców. Za żałobnym rydwanem szły uczennice seminarjum nauczycielskiego, nauczycielki i nauczyciele szkół ludowych, kilkunastu członków rady miejskiej i tłumy publiczności. Smutny ten obrzęd był najlepszym dowodem, jak wielką sympatją cieszył się zmarły nietylko wśród grona nauczycielskiego, ale także między młodzieżą i wśród szerokich warstw naszego społeczeństwa.

Mianowania Minister sprawiedliwości nadał posadę radcy sądu krajowego we Lwowie, byłemu radcy sądu samborskiego Teofilowi Bereźnickiemu.

Minister handlu zamianował adjunkta budownictwa Leona Karasiewicza inżynierem dla służby technicznej poczty i telegrafu, pozostawiając go w dotychczasowem miejscu służbowem w Stanisławowie.

Odznaczenie. Cesarz nadał nadzwyczajnemu profesorowi nauki leczenia dzieci na uniwesytecie krakowskim dr. Jakubowskiemu order żelaznej korony III. klasy.

Awans listopadowy zawiera między innemi następujące nominacje: Podpułkownikami mianowani majorowie: arcyksiążę Franciszek Ferdynand Este i arcyksiążę Eugenjusz; majorem mianowany kapitan arcyksiążę Leopold Salwator, rotmistrzem arcyksiążę Franciszek Salwator, a starszym porucznikiem arcyksiążę Ferdynand.

Jenerałami polnymi mianowani feldmarszałkowie porucznicy: Reinlaender, Waldstaetten i hr. Gruenne; feldmarszałkami porucznikami jenerałowie: Gradl, Sponer, Kollarz, Schroft, Milde, Pfeiffer, Hranilowicz, Wattek; poseł austrjacki w Belgradzie br. Thoemmel, Albori, Paxy, Fux, Galgoczy. Oprócz tego mianowanych zostało 16 pułkowników jenerał-majorami, 44 podpułkowników pułkownikami, 66 majorów podpułkownikami, 93 kapitanów i rotmistrzów majorami, 127 kapitanów II. klasy kapitanami I. klasy, 166 poruczników kapitanami II. klasy i 297 podporuczników porucznikami.

Wiceadmirałem mianowany został kontradmirał Pitner, kontradmirałami kapitanowie okrętów linjowych Primawesi i Hinke, kapitanami okrętów kapitanowie fregat Rosenzweig i Merin, kapitanami fregat kapitanowie korwet Reuvers i Hinz, kapitanami korwet porucznicy okrętowi Kneiszler i Ripper.

Na objedzie u namiestnikowstwa, który odbył się wczoraj, byli: metropolita Sembratowicz, biskup Solecki, posłowie: dr. Leon Biliński, Marjan Dydyński, Klemens hr. Dzieduszycki, Wojciech hr. Dzieduszycki, Wincenty Gnoiński, dr. Franciszek Heszard, Stanisław Łączyński, Stanisław Niedzielski, Juljan Puzyna, dr. Gustaw Romer, Karol hr. Scipio, Zenon Słonecki, Stanisław hr. Stadnicki, Stanisław hr. Tarnowski (młodszy), Mikołaj Torosiewicz, dr. Ferdynand Weigel.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura wczoraj była + 0 6 C., najwyższa + 3 0°C., najniższa — 0 5 C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr mierny, przeważnie południowy, średnia temperatura doby podniesie się jeszcze do mniej więcej + 3 0°C., niebo przeważnie zachmurzone, a powietrze wilgotne (około 85 prc. wilgot. względ.); opadu jednak nie będzie.

Nadanie prezenty. Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione gr.-kat. probostwo *regiae collationis* w Kossowie Starym ks. Józefowi Abrysowskiemu, gr.-kat proboszczowi w Tyśmienicy.

Zaostrzenia meldunkowe. Lwowska dyrekcja policji wydała w tych dniach okólnik do wszystkich właścicieli hotelów i „domów zajezdnych,“ a to w sprawie meldowania przyjezdnych. Według przepisów meldunkowych dla miasta Lwowa z r. 1865, właściciel hotelu powinien meldować każdego gościa zapomocą książki meldunkowej i należycie wypełnionej kartki meldunkowej, a to zaraz po przybyciu tegoż, bez względu na czas zamierzonego pobytu, gdyby nawet i przenocować nie zamierzał, a przybyłych wieczorną porą dnia następnego najdalej do godz. 9. rano. Właściciele jednakże hotelów nie trzymali się ściśle przepisów, a byli nawet i tacy, którzy gości swoich wcale nie meldowali. Otóż obecnie pod groźbą surowej kary wzywa policja hotelowców do ścisłego przestrzegania przepisów. Zarządzono rownież, że meldowanie po za godzinami urzędowemi tj. od 2. po południu do 7. wieczorem, ma być uskuteczniane w biurze inspekcyjnem policji.

Przy tej sposobności musimy zaznaczyć, iż miasto nasze posiada mnóstwo tajnych „domów zajezdnych“, o których policja wcale nie wie, a które dają przytułek podejrzanym indywiduum. To też nie dość jest wydać okólnik, ale należy odbywać częste kontrole i to nietylko w dzień, ale w porze nocnej. Dotychczas zwykle kontrola odbywała się raz na miesiąc, a to jest za mało. Lwowskie trzeciorzędne hotele, na które tyle razy już zwracaliśmy uwagę władzy bezpieczeństwa, należałoby raz przyprowadzić do porządku, jednakże konieczną jest tutaj energja. W tej sprawie powinien magistrat wspólnie działać z policją, a wtedy nie należy wątpić, iż liczba tych obskurnych spelunk znacznieby się zmniejszyła. Lwowskie „hotele“ trzeciorzędne są jak wiadomo wszystkiem, tylko nie — hotelami. Zdaje się, że i komisja sanitarna miałaby tam nie mało do roboty.

Wybryki uliczne. Na ostatniem posiedzeniu izby handlowej i przemysłowej, przy wyborze delegata do szkoły handlowo przemysłowej, podniósł radny p. Gubrynowicz, iż uczniowie tej szkoły dopuszczają się wieczorami na ulicach miasta karygodnych wybryków. Już niejednokrotnie wspominaliśmy w kronice o tych awanturach, kończących się zwykle w biurze inspekcji policji, niestety nie odniosło to żadnego skutku. Zdaniem naszem, nie jest w mocy ani nauczycieli, ani dyrektora, usunąć złe i zmusić uczniów tej szkoły do przyzwoitego zachowania się na ulicy. Jedynie pp. majstrowie mają nad tą niesforną młodzieżą władzę i oni powinni w sposób, jaki uznają za stósowne, nakłonić młodzież rękodzielniczą do przyzwoitości. Obecnie robi ona wrażenie hordy dzikich ludzi... To też w przyszłości tak personal nauczycielski, jakoteż pp. delegaci, niech od czasu do czasu zechcą przypatrzeć się zachowaniu swych uczniów, a że odniesie to skutek, tego chyba nie trzeba udowadniać.

Ulica Karola Ludwika po ostatecznem uporządkowaniu Wałów hetmańskich, przedstawia się w całem tego słowa znaczeniu wspaniale, a przypomina nieomal wiedeńską Ringstrasse. Sześć rzędów latarń gazowych i naftowych, nadto trzy olbrzymie lampy Simensa, nadają jej wieczorem niemałego uroku. Pomimo, że wały są już zupełnie uporządkowane i zaopatrzone w wygodne ławeczki, publiczność nie może się jakoś zdecydować do używania tamże wieczorami przechadzki, wszyscy cisną się na chodniku od strony Kasy oszczędności, tak, iż wieczorem kto ma pilniejszy interes do załatwienia, musi iść środkiem ulicy. Widocznie Lwowianie są kapryśni. Co do latarń naftowych, zapomocą których oświetlono wały, to mamy tylko to jedno do podniesienia, iż należałoby gnoty nieco więcej podkręcać w górę, gdyż obecnie światło nie jest pełne. Budowa Kasy oszczędności, tego monumentalnego budynku, postępuje bardzo powoli. W tym roku doprowadzoną będzie do pierwszego piętra. Wobec tego, iż prawdopodobnie budowa ta potrwa jeszcze dwa lata, należałoby zrobić porządek z sąsiednią kamienicą, która jak wskazują liczne rysy w jej murach, nie znajduje się w najlepszym stanie. Dach pokryty jest gątami i potrzebuje szybkiej rekonstrukcji, a również zewnętrzna strona budynku nie jest bardzo piękną. Otóż urząd budowniczy powinien nakazać właścicielowi, aby zaraz z wiosną przystąpił do restauracji tej rudery, a w ten sposób można będzie uniknąć dalszego tamowania komunikacji na pierwszorzędnej i najbardziej frekwentowanej ulicy.

Do rady powiatowej skałackiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy większych posiadłości, wybrany został Michał hr. Baworowski, właściciel dóbr Sorocka; zaś do rady powiatowej żółkiewskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin wiejskich, Demko Jamjra, naczelnik gminy Żełdca.

Korpus oficerski gal. komendy żandarmerji pożegnał onegdaj zastępcę komendanta krajowego, pułkownika p. Rudolfa Schönborna, który przez lat 36 urzędował w Galicji, a obecnie przeniesiony został na własną prośbę w stan spoczynku i wyjeżdża do Ołomuńca. W tym celu zjechali się oficerowie żandarmerji ze wszystkich stron Galicji, ażeby dać dowód szacunku i przywiązania odjeżdżającemu. Uczta pożegnalna odbyła się w lokalu Stadtmüllera na I. piętrze, w czasie której przygrywała muzyka 80. p. p. Bawiono się nadzwyczaj serdecznie i wesoło, wnosząc liczne toasty, z pośród których zasługuje na szczególną wzmiankę mowa komendanta żandarmerji, pułkownika p. Uhlego, podnosząca zasługi p. Schönborna. Przytem wręczono p. Schönbornowi fotografje wszystkich oficerów 5. komendy żandarmerji.

O. Zima już na dobre psoci, a to srogi mróz dopiero! Czyli wiecie, moi złoci, że dziś zrana było zero? Zrozpaczone zimy psotą, jak lilijka na upale, na chodnikach uschło błoto... za co aury czyn pochwalę. Nadzwyczajna chłodu władza, więc po mieście jaki taki już w niedźwiedziach sobie chadza, do lombardów idą „saki“... Zaś młodzieniec w marynarce, choć mu w łonie całkiem skrzepło, energiczne czyniąc harce, klnie na honor, że mu ciepło!

Rekonstrukcja szluzy na rzece Styrze — jak piszą do nas z Leszniowa — trwa już trzeci miesiąc. W obec podniesienia się poziomu wody, jazda w bród Styru połączona jest z przymusową kąpielą lub nawet zatonięciem koni — jak to miało miejsce temi dniami. Gdy szanowni właściciele klucza brodzkiego mają dostateczne środki pieniężne na szybsze poprowadzenie roboty — czyby nie zechciał wydział rady powiatowej brodzkiej wpłynąć na przyspieszenie ukończenia naprawy szluzy i w ten sposób uwolnić przejezdnych od przymusowej kąpieli i utraty koni?

Kierownictwo budowy drugiego toru dla szlaku Dębica-Przemyśl, która rozpocznie się jeszcze w tym roku, ma siedzibę w Przemyślu. Kierownikiem budowy jest inspektor Karol Monné, a zastępcą inżynier Wł. Jaworowski. Inżynierami sekcyjnymi są: Józef Żmurko w Rzeszowie, Karol Filganek w Jarosławiu. Inspicjentami zaś budowy są inżynierowie: Loegler w Dębicy, Gomoliński w Sędziszowie, Sojka i Stwiertnia w Rzeszowie, Jachimowski w Łańcucie, Czarnek w Przeworsku, Stobiecki i Neuhof w Jarosławiu, Kliment w Radymnie, Haleczko, Warzeszkiewicz i Zygmuntowski w Przemyślu. Roboty około nowej kolei Rzeszów-Jasło rozpoczęto już pod Rzeszowem tymi dniami.

40-letni jubileusz na stanowisku cechmistrza, obchodził 25 października, obywatel m. Tarnowa, p. Stanisław Szeligiewicz. Starszyzna wszystkich cechów i obywatelstwo, złożyli mu w dniu tym serdeczne życzenia.

Nowi biskupi. Onegdaj donieśliśmy, że zarządzający obecnie jako wikarjusz apostolski dyecezją wileńską, prałat Zdanowicz, otrzyma nominację na biskupa tytularnego, z obowiązkiem stałej rezydencji w Petersburgu, przyczem zarząd archidyecezji mohilewskiej pozostanie nadal we władzy prałata Dowgiałły; że biskupem wileńskim ma być mianowany prałat kapituły i członek konsystorza archidyecezji mohilewskiej, ks. Awdziewicz, biskupem lubelskim — dotychczasowy rządca tej dyecezji, kanonik Jaczewski, biskupem płockim, ks. Nowodworski, redaktor *Przeglądu katolickiego* a biskup sufragan płocki, ks. Kossowski, zostanie przeniesiony na sufraganję kalisko-kujawską do Włocławka. W streszczeniu życiorysy tych nowych biskupów tak się przedstawiają:

Ks. Antoni Awdziewicz, był od roku 1869 do r. 1884 profesorem teologji pasterskiej i dogmatyki w petersburskiej akademji duchownej. Obecnie jest kanonikiem katedralnym mohilewskim.

Ks. Apolinary Dowgiałło, był czas długi prałatem w Moskwie, obecnie jest prałatem mohilewskiej dyecezji i członkiem rzymsko katolickiego kolegjum w Petersburgu.

Ks. Franciszek Jaczewski, ukończył akademję duchowną warszawską, był profesorem i vice-regensem w Janowie (w byłej dyecezji podlaskiej), następnie surrogatem konsystorza lubelskiego i kanonikiem katedralnym lubelskim. Po śmierci ks. biskupa Wnorowskiego, kapituła lubelska wyniosła go na stanowisko administratora lubelskiej dyecezji, na którem dotąd pozostaje.

Ks. Michał Nowodworski, dotychczasowy kanonik kapituły warszawskiej i profesor tamtejszej akademji duchownej, urodził się w r. 1831, a święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1854; dał się poznać jako wytrawny i wysokiej erudycji pisarz. Pracy jego zawdzięczamy „Encyklopedję kościelną“, a *Przegląd katolicki*, którego jest redaktorem, ma zaszczyt liczyć go do stałych i najlepszych swoich współpracowników.

Ks. Ludwik Zdanowicz, liczy obecnie lat 78 wieku a 54 kapłaństwa. Był początkowo proboszczem trockim, następnie kanonikiem wileńskim; magister teologji i profesor wileńskiego seminarjum, administruje obecnie dyecezją wileńską.

Spadki. Prokuratorja warszawska ogłasza o wakujących spadkach: po Stefanie Osipowskim, zmarłym w 1843 r. 22. lipca w Warszawie; Marji Lesiewskiej, zmarłej 1. września 1884 w Warszawie; Ludwiku Klessie, b. urzędniku kolei Wiedeńskiej zmarłym 8. maja 1886 r. i po Annie Wysmołek, zmarłej w 1886 w szpitalu św. Ducha, która zostawiła dwie książeczki kasy oszczędności: jedną na 322 rubli, a drugą na 156. Jeżeli w przeciągu 6 miesięcy nikt się z prawnych sukcesorów nie zgłosi, rzeczone spadki przejdą na własność skarbu państwa.

Zawalenie się domu. Sąd okręgowy w Moskwie ogłosił temi dniami rezolucję w sprawie zawalenia się domu zgromadzenia kupieckiego na Kuźnieckim moście, przyczem było 11 ludzi zabitych i tyluż pokaleczonych. Wszyscy oskarżeni zostali uznani za winnych i skazani prócz pokuty kościelnej: budowniczy Kamiński na areszt na odwachu wojskowym na sześć tygodni, budowniczy Popow na osadzenie w więzieniu na trzy miesiące, inżynier Knipper na areszt policyjny na dwa tygodnie, członek komitetu budowlanego Bernikow na areszt w więzieniu na sześć tygodni, prezes komisji budowlanej Kolczugin i członkowie Szczapow i Kuźniecow na surowe upomnienie w obecności sądu. Postanowiono ścianę na Kuźnieckim moście rozebrać, a inne naprawić.

Rada kolejowa znaczną większością przyjęła wniosek Russa o zmianie taryfy osobowej, mającej umniejszyć obecną cenę biletów o część trzecią względnie o zaprowadzenie taryfy strefowej.

Ks. Ferdynand ma otrzymać za księżniczką orleańską 60 miljonów posagu.

Wielką nagrodę w kwocie 50 000 fr. przeznaczoną za najlepsze dzieło naukowe z ostatnich 3 lat, udzieliła akademja umiejętności w Paryżu młodemu inżynierowi, Vieille, za wynalezienie prochu bezdymnego.

Dom bankierski A. Singera i spółki w Petersburgu i Moskwie zawiesił wypłaty, wykazawszy deficytu rs. 195.000. Mówią, że przyczyną bankructwa były przez czas dłuższy trwające straty na kursie rubla.

Odczyt Amerykanina o białogłowie polskiej. Jeden z wybitniejszych uczonych Nowego Swiata, pan John M. Carthy, na publicznym odczycie „Towarzystwa przestrzegania czystości i dobrych obyczajów“ w Nowym Jorku, obrał sobie za temat: „Stanowisko kobiety w Europie dawniej i dzisiaj.“ Przebiegłszy interesujące nader dzieje tego przedmiotu w wielu krajach Zachodu, prelegent czas dłuższy zatrzymał się nad takiemże stanowiskiem społecznem „białogłowy w Polsce“.

„...Jak w starej Grecji i Rzymie — mówił prelegent — niewiasta była czystą kapłanką domowego ogniska, otoczonego bóstwami i obrazami przodków, chlubiąc się z tego, że wełnę przędła i w domu siedziała zamknięta... tak w Polsce matrona dawnych czasów była też opiekuńczym aniołem rodzinnej strzechy. Wpływ też i znaczenie kobiety w Polsce były daleko większe, niż w innych krajach, większe o wiele aniżeli w rodzinnej naszej Anglji... Mężczyzna był tam rycerzem, był obywatelem, gospodarzem, myśliwcem — odrywała go nieustannie wojna, gospodarstwo, sejmiki, narady, urzędowanie, łowy i sąsiedzkie zabawy od domu, którego rząd zostawał wyłącznie przy pani. Umiała ona temu ciężarowi podołać dzielnie, zarządzając domem, pamiętając o interesach, wychowując dzieci, spłacając długi, które mąż robić musiał, modląc się i ucząc modlitwy, naostatek budząc do pracy i doglądając roboty, a nie gardząc z nich żadną... by najpospolitszą. Nie prawiono też i nie pisano o wyzwoleniu kobiety, dlatego właśnie, że ona była.. wolną od wieków; była towarzyszką, była, jak mówiono po staropolsku, przyjacielem dozgonnym. Sam nawet język polski zachował najlepszy dowód, jak wysoko ceniono niewiastę; nie zwano jej przyjaciółką, co było na one czasy wyrażeniem lekkiem, ale przyjacielem, towarzyszem, to jest, podnoszono ją do godności biblijnej mężczyzny, do zupełnej równości.

Nazwanie samo „niewiasty“ — „niewiadomej złego“, niewinną i czystą określało istotę; późniejsze wyrażenie kobieta, niewiadomego pochodzenia, z początku w Polsce za obelgę miano, w XVI. jeszcze wieku ze słowiańska Marcin Urzędow „żenczyzną“ zowie niewiastę, ale wyraz ten, który w słowiańskich językach, gdzie w społeczności kobieta niższe zajmowała stanowisko, pozostał oznaczając płeć tylko, znikł prędko. Nazwanie białogłowy wywodzi się od tej zasłony, którą dawniej wszystkie niewiasty w Polsce się pokrywały... Pomimo wielkiej godności i władzy, polska niewiasta była cichą i skromną; umiała silę swą słodyczą, miłością, anielską niemal prostotą ubarwić. Powaga jej nie odbierała wesołości, ani cnota czyniła posępną, jako czyni te, którym cięży. Smiały się jej usta wszystkim, choć często surowo napominały. Obdarzona niepospolitemi dary uczucia i rozumu, niewiasta polska nie mięszała się nigdy do tych spraw, które zakres jej czynności przechodziły. Nigdy też, w żadnym bodaj kraju w Europie płochych niewiast a lekkich mniej było jak w Polsce.“

Dwa posiedzenia rady miejskiej odbędą się w bieżącym tygodniu. Jedno tajne dla sprawy obsadzenia ośmiu posad nauczycielek stałych przy miejskich szkołach żeńskich i innych spraw personalnych, odbędzie się we środę dnia 30. bm. o godz. 6 wieczorem, drugie, jawne, jak zwykle, we czwartek 31. bm. Na porządku dziennym prócz rekursów w sprawach budowniczych są: wyznaczenie linji regulacyjnej dla ulicy Balonowej; wniosek w sprawie ugodowego załatwienia sporu prowizorjalnego gminy miasta Lwowa ze skarbem wojskowym o niepokojenie w posiadaniu źródeł miejskich; rezygnacja st. radcy magistratu, p. Łyszkowskiego z podróży na wystawę do Paryża; prośba tow. „Harmonja“ o wyasygnowanie subwencji za II. półrocze 1889; wnioski dotyczące wykonania planu miasta Lwowa przez litografa, p. Przyszlaka; sprawa przyznania służbie leśnej tantjemy od wpływów za przestępstwa lasowe w roku 1888; wnioski w sprawie rekonstrukcji plebanji i cerkwi św. Paraskewji; wybór dwóch członków do komisji zarządzającej fundacją Stanisława Gosiewskiego.

Z więzienia śledczego zostali wypuszczeni studenci uniwersytetu kijowskiego Bohdan Kistiakowski i Apolinary Marszyński, za złożeniem kaucji w kwocie 1000 i 500 złr.

Za dręczenie zwierząt pociągnęła policja do odpowiedzialności Wolfa Starka, woźnicę pozostającego w służbie u Salamona Breslera przy ul. Źródlanej l. 42 Rozwoził on pieczywo koniem tak wygłodniałym, że biedne zwierzę z braku sił padło na ziemię i dopiero po użyciu batoga powstało ze ziemi.

Od zarządu szkoły ślusarskiej w Swiątnikach otrzymujemy następujące pismo: „W skutek strasznego pożaru, który nawidził Swiątniki, utraciło schronienie wraz z całym dobytkiem około 150 rodzin, które prawie wyłącznie z rzemiosła się utrzymywały. Prócz skromnych plonów tegorocznych, zniszczały też wszelkie narzędzia ślusarskie, a z niemi usunęła się tylu rodzinom możność dalszego zarobkowania. Tutejsza zawodowa szkoła ślusarska uważała więc za stósowne przyjść w pomoc pogorzelcom w naprawieniu i uzyskaniu najpotrzebniejszych narzędzi; pozwala sobie jednak zwrócić uwagę szanownych ofiarodawców, że narzędzi takich, jak pilniki, i pierwszego, najskromniejszego zapasu materjału surowego za gotówkę nabyć i między ludzi rozdaćby wypadało, jeżeli akcja ratunkowa w tym najważniejszym kierunku miałaby być skuteczną.

Uprasza się tedy, niezależnie od innego komitetu, o częściowe nadsełanie datków pieniężnych na ręce dyrekcji ck. szkoły ślusarskiej wszystkich tych łaskawych ofiarodawców, którzy z taką akcją ratunkową się zgadzają. *Kazimierz Bruchnalski.*“

Zamiast wieńca dla ś. p. Mieczysława Skrzyńskiego, dyrektora szkoły wydziałowej i długoletniego profesora miejskiej szkoły przemysłowo-handlowej, ofiarowało grono profesorów zebraną kwotę dyrekcji szkoły wydziałowej celem użycia jej na zakupienie ubrań zimowych dla tamtejszej młodzieży ubogiej, której nieboszczyk był życzliwym przyjacielem i troskliwym opiekunem.

Młodzież szkoły przemysłowo-handlowej przeznaczyła kwotę dobrowolnie złożoną w miejsce wieńca, na odprawienie nabożeństwa za duszę ukochanego swojego profesora.

Z „Gwiazdy“. Wydział Stow. rękodz. lwow. „Gwiazda“ zawiadamia wszystkich członków swoich, że zamknięta przez czas dłuższy, celem należytego uporządkowania, bibljoteka Stow. z dniem 1. listopada br. do użytku członków otwartą będzie. Nowo ułożony katalog zostanie wydany drukiem. Również z dniem 1. listopada br. wykładane będą w Stow. jak rok rocznie nauki, mianowicie: języka polskiego, rachunków, ortografji, historji powszechnej, niemieckiego itp. Chcących korzystać z powyższych nauk uprasza wydział do zapisywania się na listę słuchaczów. Rozkład dni oraz godzin, w których pomienione przedmioty wykładane będą, mogą członkowie przeglądnąć w biurze Stow.

Listy o sztuce.

Paryż październik 1889.

I.

Francja mając urządzić wystawę światową, najbardziej liczyła na sztuki piękne i nie doznała zawodu. Sprowadziła najznakomitsze dzieła, jakie w tym stuleciu wydała, aż z za oceanu i zestawiła systematycznie te płody ducha, by światu całemu wydać ucztę wspaniałą. Miliony ludzi zwidzało wystawę paryską, ale naprawdę nie wielu naliczylibyśmy, którzy dział sztuki dokładnie obejrzeli i zdali sobie sprawę, jakie w tym względzie stanowiska zajęły pojedyncze narody w stosunku wzajemnym, jakie walki staczały rozmaite prądy, wytworzone przez siły nowe, z krytyką, która stawia tamy pewnym dążeniom twórczości i zamiast badać, wnikać i objaśniać, fabrykuje szematy lub zakazy artystyczne.

Nie ulega wątpliwości, że Francja przewodniczy w sztuce wszystkim narodom, że dzierży to berło bez trwogi, że dopiero według jej kamertonu nastrajają się inne narody; ona goniąc ciągle za oryginalnością i nowością, wprowadza nowe zdobycze w dziedzinę sztuki, daje jej tem samem nowe życie i budzi ciągły interes.

Formy choćby najdoskonalsze muszą ulegać zmianom, twórczość ducha ludzkiego nowe musi torować drogi, młodzi chcą żyć przyszłością, a tylko starym wolno patrzeć w przeszłość. Pierwsi, którzy wstępują na tę drogę samodzielną, bywają zazwyczaj męczennikami, bo ludzie starego porządku nie godzą się na ich poglądy — ztąd Millet chodził w sabotach wieśniaczych, a dzisiaj krocie tysięcy biorą za jego obrazy kupcy i tak zwani mecenasi sztuki — stąd i u nas wielu amatorów kolekcjonuje Rubensów, Rembrandtów, Rafaelów (nawiasem mówiąc podrabianych) a przechodzą mimo płodów sztuki polskiej obojętnie, nie zdając sobie nawet sprawy z jej działania.

Otóż wszystkie te prądy malują się we Francji widocznie i z niej możemy brać miarę, nie uchybiając najzupełniej godności narodowej.

Francuzi kochają sztukę duszą całą — począwszy od concierge'a cały ogół interesuje się sztuką i łoży na nią, każde miasto ma swoje muzea, galerje, swoich stypendystów i rzecz prosta: lubownik roślin zakłada oranżerje i hoduje swoje kwiaty, by mu nie poginęły, tej samej też pieczołowitości wymaga sztuka i artyści, którzy bez niej marnieją.

W obec tak wielkiej mnogości dzieł wystawionych, nie będziemy się zajmować wyliczaniem poszczególnych obrazów, chyba o tyle tylko, o ile to nam potrzebnem będzie do scharakteryzowania poszczególnych artystów i prądów, a zwrócimy uwagę przedewszystkiem na pojęcia i warunki, w jakich rzeczone arcydzieła powstawały. A że *omne initium ab Jove*, więc zaczniemy od Meissoniera.

Mamy cały szereg prac tego wielkiego artysty przed sobą, począwszy od pełnego dramatu i grozy powrotu Napoleona I. z Rosji, aż do drobnych obrazków rodzajowych i pejsażów.

W pracach tego artysty, jak też i wielu innych pierwszorzędnych malarzy Francji, uderza nas przedewszystkiem rozmaitość rodzajów. Jeden i ten sam malarz maluje znakomicie obraz religijny, potem batalję, dalej sceny rodzajowe wprost z życia podpatrzone, to portrety, to pejsaże, a wszystko z równą siłą artystyczną — i bardzo słusznie. W tem leży tajemnica, dlaczego się ci ludzie mimo wieku nie starzeją i zachowują ciągłą świeżość obserwacji.

U nas panuje jeszcze wszechwładnie ten pogląd, że obraz rodzajowy, to coś o wiele niższego, aniżeli historyczny i niestety temu poglądowi zawdzięczamy długi szereg poronionych obrazów historycznych — a posiadamy bardzo niewielką ilość dobrych obrazów rodzajowych lub krajobrazów.

We Francji stanowi jedyną wartość dzieła sposób wykonania i pojęcia — i słusznie — technika sama nie wystarcza jak niektórzy sądzą — obok techniki wymaga się od wielkiego artysty pewnego nastroju, sentymentu, dalej wymaga się, by przedmiot, chociaż najprostszy, pochwycony był z właściwego a zdrowego punktu widzenia.

Nikt zapewne Bastien Lepag'a nie będzie winił o to, że w Dziewicy orleańskiej umieścił duchy świętych, przeciwnie tego wymagał sam przedmiot obrazu; ale zapewne nie wybaczonoby Meissonierowi, gdyby Napoleona I. otoczył duchami. Ten jego cezar pokonany jest jednem z największych arcydzieł naszego stulecia — zamknięty w sobie, z chmurą na czole, otulony w szarą kapotę jedzie na czele swojego sztabu — a za nim długim szeregiem jadą znużeni i senni jenerałowie. Pojęcie figur doskonałe, technika mistrzowska, sprawiająca, że malutkie figurki robią wrażenie figur naturalnej wielkości — skończony każdy szczegół, jakby w miniaturze, a mimo to zachowana spokojna całość, wszystkie postacie oblane światłem pochmurnego dnia zimowego — rysunek więc i koloryt zlały się w jedną doskonałą całość, stąd sprawia obraz wrażenie jednolite i głębokie.

Zupełnie różnym od tego pochmurnego obrazu jest rok 1807; tu w pełnem słońcu przygląda się Napoleon I. pędzącej kawalerji — żołnierze podnoszą się w strzemionach i krzyczą na całe gardło: *Vive l'empereur!*

Układ kompozycji znakomity — choć Napoleon nie jest pierwszoplanową figurą, ale siedzi na koniu w głębi obrazu, natychmiast oko nasze pada w to miejsce prowadzone liniami obrazu; spokój tej postaci nadaje jej wiele powagi w obec szalonych ruchów żołnierzy i koni — konsekwencja, z jaką w całym obrazie utrzymane jest światło słoneczne, jest bardzo ścisłą.

I właśnie ta konsekwencja jest dzisiaj jednym z niezbędnych warunków każdego dzieła sztuki. Każda rzecz i figura w pewnym obrazie musi być oblaną tem samym światłem, w razie przeciwnym brak obrazowi harmonji, brak mu prawdy — kto nie potrafi jednolitego nastroju utrzymać, choćby na największem płótnie, nie powinien nigdy malować wielkich obrazów i scen, ale powinien się ograniczyć na malowaniu pojedynczych figur lub też martwej natury. Oko wrażliwe, obeznane z naturą i czujące subtelne jej odcienie, razi podobna niekonsekwencja zupełnie tak, jak ucho muzykalne razi wszelka nieharmonja lub dysonans.

Meissonier, jak wspomniałem, tworzy we wszystkich niemal kierunkach; więc widzimy pocztyljona, jak jadąc konno, zapala fajeczkę; to znowu grającego na gitarze uśmiechniętego jegomościa w stroju przeszłego wieku, to szereg portretów, to znów klęczącą we Wenecji przed obrazem Madonny niewiastę — to widok Kanału Wielkiego — to alegorje i nie dosyć na tem, ten sam Meissonier maluje obecnie obraz wielki na ścianę Panteonu.

Tuż obok Meissoniera prawie postawić można Geroma — uderzyło mnie bardzo, dla czego prac tego mistrza nie ma wcale na wystawie, widocznie musi być w tem jakaś zakulisowa przyczyna, bo zresztą mamy wszystkich mistrzów zastąpionych całymi szeregami utworów: Bonnat, Carolus Durand, Bougvoriau, Millet, Bastien-Lepage, Jules Breton, Dagnan-Bouveret, Jules Lefebre, Benjamin Constans, Laurens i wielu innych.

Jan Styka.

Z izby sądowej.

Warszawa 26. października.

(*Temat do romansu*).

Nazywał się Jan Wrzesiński i był głuchoniemy. Gdy przed laty czterdziestu ujrzał światło dzienne w chacie wieśniaczej, wszystkie zmysły miał rozwinięte należycie. Dzieckiem trzyletniem zadziwiał rozumem, zmyślnością i siłą fizyczną. Przez parę dni nawet uczęszczał do szkoły wiejskiej, ale razu pewnego zdarzył mu się bardzo smutny wypadek — spadł z drabiny, uderzył się mocno w głowę i skutkiem tego stracił słuch i mowę.

Przez lat 25 był pomocnikiem ojca, zamożnego kolonisty i pracował w polu i młynie. W tym czasie zakochał się w czarnookiej Łucji, córce polowego i ta krasawica wiejska zdecydowała się wyjść za kalekę, pewna, że przez całe życie nie zazna biedy. Nie zaznała jej rzeczywiście.... Ojciec Józef, choć mieszkał przy dzieciach, uważał się tylko za gościa i całą osadę dobrowolnie odstąpił synowi.

Ten głuchoniemy olbrzym był prawie szczęśliwy, boć jemu tak mało do szczęścia było potrzeba. Żona odpłacała mu nieuczciwością za gorącą miłość, córki odpychały i wstydziły się go, rodzina żony miała za złe związek szlachcianki z prostym chamem, wreszcie Łucja kilkakrotnie uciekała z domu, a jemu wystarczało kochanie, zapełniało mu ono życie i wetowało wszelkie przykrości i zmartwienia. Życie takie trwało długo, całych lat ośmnaście. Tymczasem stary ojciec owdowiał i ożenił się po raz drugi. „Młoda para" zamieszkała w sąsiedniej wiosce, gdzie wzięła dzierżawę. Od tej chwili rozpoczął się okres strasznych męczarni dla biednego kaleki.

Żona i dzieci, nie czując nad sobą dozoru starego ojca, biły niemego, zostawiały przez dzień cały bez łyżki strawy i wypędzały z domu. Znosił w milczeniu, błagając wzrokiem o przebaczenie za winę nie popełnioną, a gdy kiedyś przebrała się miara cierpliwości, poszedł do księdza na skargę, zalewając się łzami. Przed ojcem, który przyjeżdżał w odwidziny, nie pożalił się nigdy, w obawie, by surowy starzec nie wypędził synowej.

Pewnego zimowego poranku, na początku roku bieżącego, Józef Wrzesiński zapowiedział dzieciom, że za trzy kwartały kończy się dzierżawa i w owym czasie zamieszka z niemi. Był to straszny cios dla Łucji. Nazwyczajona do samowładnych rządów w domu, nie mogła pogodzić się z myślą, że wróci ten, który będzie miał prawo wglądać w jej czyny i kontrolować postępowanie. A swoboda była jej w danej chwili tem potrzebniejsza, że w młynie pracował młody parobek Łukasz Modrzejewski....

Raz trzeba z tem skończyć, chociażby za pomocą zbrodni. Łucja wpoiła w męża przekonanie, że ojciec chce mu majątek odebrać i wypędzić z domu, a gdy kaleka zrozpaczony ręce załamał, wskazała mu jedyną drogę wyjścia — otrucie starego ojca. Jan chciał oponować, próbował walczyć z rozkazem żony, który był dla niego zawsze prawem, ale napróżno.... Pokonany zgodził się na spełnienie zbrodni.

Na wsi o arszenik trudno. By go dostać, Łucja z Modrzejewskim jedzie do Warszawy i tam kupują taką ilość trucizny, która wystarcza, według opinji biegłego, do uśmiercenia całego bataljonu żołnierzy. Za powrotem okrutna kobieta przywołuje niejakiego Jaszczaka, który dopiero powrócił z więzienia, gdzie odsiadywał karę po raz czwarty, oddaje mu arszenik i skłania obietnicą dużej nagrody, by wraz z głuchoniemym poszedł do wsi, gdzie mieszka stary Wrzesiński, zatruł tam studnię, a wracając, postarał się za pomocą tegoż arszeniku sprzątnąć i męża jej ze świata.

Mając w ten sposób rozwiązane ręce, Łucja podpali młyn, weźmie „fajerkasę" i... ucieknie z Modrzejewskim do Ameryki.

Cały ten piekielny plan opracowany był w najdrobniejszych szczegółach. Nie udał się jednak, bo „podły Jaszczak zdradził". Wyszedł on z Janem Wrzesińskim dla dokonania niby zbrodni, ale uciekł z drogi i dał znać policji. W ten sposób wszystko wykryte zostało.

Biedny głuchoniemy przyjął odrazu całą winę na siebie. Żony bronił rozpaczliwie, a gdy ją aresztowano, groził, że się zabije.... Łucja Wrzesińska twierdziła, że kupując truciznę, ulegał tylko fizycznej i moralnej przemocy męża tyrana. Modrzejewski dowodził, że o niczem nie wie.

Sąd okręgowy skazał wszystkich na wieczne osiedlenie na Syberji.

O dalszych losach głuchoniemego, który zakłada wraz z żoną apelację do izby sądowej, nie omieszkamy zawiadomić czytelników.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Lucca przyjeżdża do Warszawy, a to celem urządzenia tamże koncertu. Jest to ostatnia podróż artystyczna wielkiej śpiewaczki, a która, nawiasem mówiąc, za osiem miesięcy przyniesie jej pół miljona guldenów; towarzyszy *divie* p. Filip Forsteen, barytonista, nadworny śpiewak króla szwedzkiego. Recenzje zagraniczne chwalą bardzo dźwięk pięknego *baritono tenorale* i wytworny sposób śpiewania tego artysty. Ma on brodę nadzwyczaj podobną do brody Mierzwińskiego... — Władysław Mierzwiński ma przybyć do Warszawy. Na ten raz „król tenorów" przybywa bez zamiaru wystąpienia przed publicznością.

„Książę Pan," komedja w trzech aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego wystawioną została onegdaj po raz pierwszy w Krakowie. Dzienniki miejscowe zaznaczają, że „Książę Pan" jest farsą w całem znaczeniu tego słowa, myśli przewodniej ubawienia i rozśmieszenia widzów, a ponieważ publiczność ciągle wybuchała śmiechem, więc cel został osiągnięty. To wszystko, czego od farsy wymagamy. Jako dodatnią stronę podnoszą, że nie ma tłustych dwuznaczników i żadna drastyczna sytuacja nie została na scenę wprowadzoną. Akcja toczy się nadzwyczaj prędko, dyalogi krótkie, dość rzadkie monologi, sceny zbiorowe idą żywo i są dobrze ułożone. Każdy akt kończy się efektownie i sztukę całą można wysłuchać z przyjemnością. Artyści grali z werwą. Pan Siemaszko, jako Sałatowski, odtworzył swą rolę bez zarzutu. Pani Wojnowska poprawnie wykonała Eufemję. Pan Sobiesław był księciem takim, jakiego pragnęli autorowie. P. Lubicz swoją grą, zaprawioną lekkim komizmem, wyprowadził Gąsiorowskiego na pierwszy plan a p. Ruszkowski, jak przystoi na dyplomatę, był uosobieniem powagi i dobrego tonu.

Izba handlowa i przemysłowa.

(*m.*) **Lwów** 28. października. Po godzinnem wyczekiwaniu dzięki wynalazkowi aparatów telefonicznych w których posiadaniu jest kilku członków izby, zebrał się nareszcie potrzebny komplet. Przewodniczył wice-prezydent p. Kiselka. Komisarza rządowego zastępował sekretarz namiestn. p. Korostyński.

Po załatwieniu spraw bieżących (referent sekretarz izby p. radca Bodyński) przedstawił p. Ciuchciński sprawę zmiany przepisów odnoszących się do dostaw dla władz rządowych. Na wniosek p. Schayera przyjęto bez zmiany projekt niższo-austrjackiego Towarzystwa przemysłowego nadesłany izbie tutejszej.

Na wniosek p. Gubrynowicza uchwaliła izba wezwać krajową dyrekcję skarbu, ażeby zakwestjonowane księgi handlowe na dalej do dni 14 izbie handlowej do zaopinjowania były przedkładane. Dotychczas działo się, iż księgi leżały spokojnie w dyrekcji skarbu przeszło rok, wskutek czego interesenci ponosili wielkie straty.

W sprawie koncesji na urządzenie krajowego publicznego wolnego składu na zboże i spirytus postanowiono odpowiedzieć namiestnictwu, iż zachodzi konieczna potrzeba takiego składu, o który izba już od roku 1872 bezskutecznie kołatała. Postawiono jednakże żądanie, ażeby regulamin odnośny przed zatwierdzeniem przedłożony był do zaopinjowania izbie handlowej. Żądanie izby handlowej w Lincu o poparcie petycji w sprawie zmiany postępowania w konkursie — odmówiono, gdyż w naszych stosunkach zmiany te byłyby szkodliwe.

Nastąpiły wybory. Do kuratorji miejskiej szkoły handlowo-przemysłowej wybrano radcę p. Bodyńskiego.

Radny p. Gubrynowicz słusznie podniósł, iż zachowanie uczniów tej szkoły po wyjściu z wykładów jest więcej niż niesforne, tak, iż powoduje interwencję policji.

Do kuratorji „Schroniska im. Domsa" wybrano przemysłowców pp.: Domsa i Karola Kiselkę, zaś jako zastępcę p. Roberta Kleina, nadto kupców pp. Schayera i Gubrynowicza, zaś jako zastępcę pp. Wł. Markiewicza i Reissa.

Jako cenzorów dla filji banku austro-węgiersk. w Stanisławowie postanowiono proponować: Herscha Angermanna, Herscha Borala, Chune Jonasa, Mojżesza Seinfelda, Karola Piskora, H. O. Halperna, Narcyza Ulmera i K. Kieslera; dla filji w Przemyślu: Mojżesza Schiffera, Jakóba Schwarza, Leona Schwarzthala, Michała Dornwalda i E. Witkowskiego; zaś dla filji w Jarosławiu: Juliusza Fromla, Józefa Anlaufa, Józefa Blumenfelda, Leopolda Goldfingera, L. Czyńskiego, Leibę Wahrhaftiga i Ludwika Wisłockiego.

Koniec posiedzenia o godz. 8. wieczorem.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 43 „BLUSZCZU" za paździer. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ."

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Tegoroczne plony pszenicy. Handel pszenicą i jej ceny regulowane są od kilkunastu prawie lat żniwami w Stanach Zjednoczonych i dlatego też kupcy śledzą pilnie, jakie tam są wyniki zbiorów. Zdaje się, że dotychczasowe oceny nie były dokładne, mianowicie były za niskie. Wprawdzie widoczne zapasy amerykańskie są jeszcze niższe, jak o tej samej porze w roku zeszłym, ale ciągłe zapowiedzi nowych dostaw, wreszcie ostatnie, najwięcej do rzeczywistości zbliżone obliczenia, pozwalają oceniać plon pszenicy w Stanach Zjednoczonych na 498 miljonów buschels, gdy dokładnie już obliczona ilość przeszłorocznego zbioru wynosiła 415,868.000 bshls. Wobec tak znacznej przewyżki (82 mil. bshls.) tegorocznego plonu nad przeszłorocznym, będzie miała Ameryka, pomimo zwiększonego miejscowego zużycia, bardzo znaczną ilość na wywóz i może bardzo zaciężyć na cenach pszenicy w Europie.

Podług „Bradstreets Journal of Trade" ocenić można w następujący sposób tegoroczną produkcję pszenicy nad przeszłoroczną. Wykazują nadwyżkę: Stany Zjednoczone 82 mil. bshls. Kanada 8 mil. bshls. Anglja i Francja 32 mil. bshls. Włochy, Hiszpanja, Belgja, Holandja i Algier 32 mil. bshls., razem 154 mil. bshls. Niedoboru mają: Rosja 72 mil. bshls. Węgry 36 mil. bshls. Rumunja 8 mil. bshls. Niemcy 8 mil. bshls. Indje wschodnie 18 mil. bshls. Argentynja, Australja i Chili 24 mil bshls., razem 166 mil. bshls. Z zestawienia powyższych sum wynika, że w drugiej tabeli wymienione kraje muszą się liczyć z różnicą 12 miljonów bshls., które przypadną na korzyść Stanów Zjednoczonych, gdzie po odtrąceniu wszelkich ubytków i zużycia na miejscu z pewnością jeszcze co najmniej o 45 miljonów bshls. będą mieli więcej na wywóz jak w roku przeszłym. Czy te przypuszczenia angielskiego dziennika ziszczą się i czy zresztą nie ulegną jeszcze jakiej poprawce, okaże się niebawem. („Rolnik").

Rada zawiadowcza banku dla krajów koronnych postanowiła spłacać, począwszy od 6. listopada, po 38 złr. od każdej akcji, z powodu przemiany ich z waluty złotej na walutę srebra.

Wiedeń 29. paźdz. Na targ przypędzono bydła rzeźnego 2821 sztuk opasowego, z paszy 517 sztuk i 1516 sztuk chudego. Razem 4854 sztuk. Pomiędzy temi z Galicji przypędzono 343 sztuk opasowych, i 808 sztuk chudych; z Bukowiny 134 sztuk opasowych. Ogółem przypędzono o 458 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia, z samej Galicji zaś 248 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia. Popyt był dość ożywiony. Ceny w porównaniu z zeszłym tygodniem podniosły się przeciętnie o 1 złr. Nie sprzedano 156 sztuk.

Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 51 do 57 złr., za towar przedni po — do — złr. Bydło chude 26 do 120 za sztukę.

Przegląd polityczny.

* Na onegdajszem posiedzeniu klubu konserwatywnych posłów sejmowych postawił p. Dawid Abrahamowicz wniosek, „iż stronnictwo konserwatywne nie uznaje żadnego z wychodzących obecnie pism za swój organ". Wniosek ten uzasadniał p. Abrahamowicz tem, że gdy on i wielu innych posłów, należących do tegoż klubu, nie zgadzają się z polityką już to krakowskiego już to lwowskiego organu, uchodzących w opinji publicznej za pisma konserwatywne, chcą wyraźnie zaznaczyć, że żadne z tych pism nie zostaje z nowoutworzonym klubem konserwatywnem w związku. Wniosek p. Abrahamowicza odesłano do komisji parlamentarnej. Wiadomość tę notują *Nowa Reforma* i *Kurjer Lwowski*.

* Koło polskie w berlińskim parlamencie niemieckim ukonstytuowało się, wybierając: prezesem księcia Ferdynanda Radziwiłła, wiceprezesem Stefana Cegielskiego, sekretarzami ks. Adama Czartoryskiego i hr. Hektora Kwileckiego. Komisja parlamentarna składa się z F. Radziwiłła, S. Cegielskiego i J. Kościelskiego, i zastępców: dr. Komierowskiego i dr. Mycielskiego.

* Ustęp adresu skupczyny do rejencji, omawiający politykę zewnętrzną Serbji, zaznacza zadowolenie skupczyny, iż stosunek Serbji jest do państw ościennych tak samo normalnie przyjaźnym jak do innych mocarstw, a nowej erze rządów przekazane w spuściźnie stosunki dalej pomyślnie rozwijają się i bywają uzupełniane nowemi zdobyczami. Mowa tronowa dotknęła wyraźnego dążenia rejencji i rządu, aby w porozumieniu z innemi ludami zamieszkującemi bałkański półwysep, strzedz na nim zgody i pokoju i dopomagać samoistnemu rozwoju ludów bałkańskich. Skupczyna ufa, iż doniosłość tej idei zdobędzie dla siebie uznanie i zgodę wszystkich ludów bałkańskich, których interesów najlepiej strzedz może zgodna, na sprawiedliwem zadowoleniu wzajemnych praw oparta ich solidarność.

(Telegramy z innych pism).

Wiedeń 28. października. Co się tyczy małżeństwa, ks. Ferdynand zachowuje wprawdzie milczenie, lecz należy się domyślać, iż zapewne się już zaręczył. Książę mocno jest zadowolony z rezultatu swej podróży. Domy Koburgów i książąt Orleanu, które dawniej były przeciwne ówczesnej wyprawie księcia do Bułgarji, obecnie są pozyskane i ufają sprawie, tudzież stabilizacji Ferdynanda. (*Cz.*).

Petersburg 28. października. Monaster Nowo-Swerskoi na górze Atos pobiera swoje dochody z dóbr państwowych w Besarabji. Wskutek tego rząd rosyjski wysłał tam konsula ze Saloniki, żeby zajął monaster jako własność Rosji. Przeor i mnisi greccy sprzeciwili się temu, oświadczając, że dotacja monasteru nastąpiła w czasie, gdy Besarabja nie należała jeszcze do Rosji. Ambasador Nelidow wytoczy sprawę przed patrjarchę ekumenicznego, tymczasem zaś zostały dochody monasteru zasekwestrowane. (*Cz.*).

Sofia 28. października. Delegaci bułgarscy uzyskali dogodniejsze warunki pożyczki niż zrazu stawiano. Kurs, po jakim banki ją przyjmą, nie będzie niższym jak 92. Emisja nastąpi głównie w Belgji, Holandji, Szwajcarji; w Austrji zaś, w Niemczech i we Francji nie oficjalnie i w tych państwach obligi tej pożyczki nie będą notowane.

Zankowiści założyli nowe pismo: *Makedonia*, które głównie na Austrję uderza.

Turcja zniosła ograniczenie ilości wagonów w ruchu kolejowym. Dotąd mogło tylko tyle wagonów wejść do Bułgarji, ile z niej do Turcji wyszło, gdyż obawiano się użycia ich na transporta wojskowe. Obecnie zatem obawy Turcji ustały. (*Cz.*)

Berlin 29. października. W obec artykułu dziennika *Nowoje Wremja*, według którego Rosja tak rozdzieliła swe siły wojskowe, że w przeciągu 3 lat będzie mogła podjąć zaczepno-odporne działanie, żąda *Kreuz Ztg.*, aby parlament przyjął żądania kredytów na cele wojskowe, ze względu na zbrojenie się Rosji i Francji.

Kreuz Ztg. uważa doniesienie, iż ks. Bismark chce odegrać rolę pośrednika między Rosją a Austrją, jako wymysł. Między carem a ks. Bismarkiem nie było mowy o żadnych pozytywnych sprawach. (*G. L.*)

Belgrad 29. października. Dziennik urzędowy ogłasza rozpisanie wyborów dodatkowych w Belgradzie i Zaicarze na d. 29. października st. stylu. Ogłasza dalej przeniesienie w stan spoczynku popa Aleksego Ilicza, byłego prezydenta belgradzkiego konsystorza i wybitnego członka stronnictwa postępowego.

Królowa Natalja odwidziła wczoraj metropolitę Michała. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 29. października. Na wczorajszem posiedzeniu państwowej rady kolejowej, wystąpił Mautner z ostrą krytyką austrjackiej polityki taryfowej poświęcającej własne interesa na rzecz Węgier, a na czem głównie cierpią austrjaccy producenci nafty, cukru i spirytusu. Radził następnie, aby zwołano wspólną konferencję, któraby obmyśliła środki regulujące kwestje taryfowe dla obu połów monarchi, a gdyby to nie doprowadziło do żadnego rezultatu, aby podjąć energiczną w tym kierunku walkę z Węgrami.

Wiedeń 29. października. Ankieta w sprawie reformy studjów prawnych zakończyła wczoraj obrady.

Wiedeń 29. października. Książę Ferdynand uda się do Węgier w odwidziny do arcyksięcia Józefa.

Wiedeń 29. października. Dowiaduję się z pewnego źródła, że Sejm galicyjski zostanie 10. listopada tylko odroczony, a dalszy ciąg obrad nastąpi w styczniu.

Wiedeń 29. października. Konferencja przedstawicieli linij kolejowych, dowożących cukier do Galicji, która miała wczoraj rozpocząć obrady, została na 8 dni odroczona.

Wiedeń 29. października. Namiestnictwo wydało rozkaz władzom policyjnym aby postępowały z całą surowością przeciw antysemickim wichrzycielom. Podobne rozporządzenie ma być wydane przez ministra sprawiedliwości do władz sądowych.

W przyszłym miesiącu zacznie tu wychodzić nowe antysemickie pismo w duchu austrjacko-narodowym, jako przeciwstawienie *Volksblattowi*.

Buda-Peszt 29. października. W komisji budżetowej wystąpił Eötwoes przeciw kredytom na utrzymanie dworu, motywując, że dwór w Węgrzech nie jest prowadzony. Po żywej odpowiedzi Tiszy, kredyt został uchwalony.

Berlin 29. października. Dzienniki dają do zrozumienia, że Bismark podjął się pośrednictwa między Austrją a Rosją.

Berlin 29. października. Nawet *Post* oświadcza się przeciw nieograniczeniu czasu trwania ustawy o socjalistach.

Berlin 29. października. *Nordd. Allg. Ztg.* ogłasza tekst depeszy z Aten cesarza do Bismarka, w której cesarz pozdrawia kanclerza.

Paryż 29. października. Zaraz po zwołaniu izby ma Tirard ustąpić, a jego miejsce zajmie Constans. Tirard ma szanse być obranym prezydentem izby.

Wiedeń 29. października. Przed trybunałem odbyła się wczoraj rozprawa kasacyjna w procesie ks. Stojałowskiego. Trybunał zawyrokował przeprowadzenie nowej rozprawy.

Wiedeń 28. października. Po zamknięciu giełdy notowano: Kredyty 315·25. Landerbank 258·10. Statsbany 234·50. Węgierska złota renta 101·30.

Grac 29. października. Z powodu wykrytych w Wydz. pow. w Cilli malwersacji, zastrzelił się sekretarz Wydziału.

Wiedeń 29. października. W obronie krajowej zostali zamianowani majorami: Schleif w Kolbuszowy, Marceli Majer w Gródku, Ignacy Strzelecki w Tarnopolu, Michniewski w Czortkowie.

Wiedeń 29. października. *Corresp. de l'Est* donosi ze Stambułu, że car Aleksander III. zamierza na wiosnę odwidzieć sułtana.

Berlin 29. października. *Nordd. Allg. Ztg.* ogłasza depeszę wysłaną przez cesarza Wilhema z Aten do księcia Bismarka w Friedrichsruhe: „Po upajająco cudownej podróży przybyłem do prastarych, pięknych Aten. Po serdecznem powitaniu przez króla i lud grecki, pierwszem pozdrowieniem z ziemi ojczystej był telegram od ciebie, książę. Dzięki tobie za to, a pierwszem słowem wysłanem ztąd do mojej ojczyzny, niech będzie pozdrowienie, które ślę tobie, książę, z miasta Peryklesa i z pod kolumn Partenonu, którego widok napełnia mnie głębokiem wzruszeniem."

Praga 29. października. Sprawozdawcą komisji adresowej w sejmie wybrany został Rieger.

Wiedeń 29. paźdz. Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądu pow.: Eug. Grabowskiego z Jarosławia do Niżankowic; Edm. Scheffnera z Delatyna do Jarosławia i Wł. Warywodę z Podhajec do Stryja. Sędzia pow. w Wiśniczu Włod. Jasieniecki mianowany radcą sądu kraj. w Czerniowcach. — Sędziami pow. mianowani: Adj. Józef Szwedzicki z Jarosławia dla Liska; Włodz. Mandyczewski z Kołomyi dla Sieniawy; Jan Dunin Rzukowski ze Lwowa do Borszczowa; sekr. rady sądu obw. z Przemyśla; Józef Ilnicki z Sieniawy. — Adj. sąd. mianowani: Jul. Buszak dla Jarosławia; Jul. Pietsch dla Rohatyna; Ant. Twerdochleb dla Podhajec i Eustachy Terlecki dla Delatyna.

Wiedeń 29. października. Awans listopadowy wypadł dość licznie. Zawiera nominacje 3 jenerałów broni, 13 fedm. poruczników, 16 jenerał-majorów, 44 pułkowników, 65 podpułkowników 93 majorów, 181 kapitanów I. klasy a 193 II. klasy, 38 rotmistrzów I. i 53 II. klasy, 497 poruczników, 330 podporuczników, 8 starszych lekarzy sztabowych, 16 lekarzy pułkowych I. klasy i 13 II. klasy.

Buda-Peszt 29. października. Były sędzia powiatowy Kovacs z Mezokasony, uwolniony zupełnie w pierwszej instancji, został przez sąd wyższy za współwinę w kradzieżach na 6 lat więzienia skazany.

Wiedeń 29. października. Na giełdzie zbożowej panowało dziś bardzo mdłe usposobienie. Pszenica na wiosnę 8·91, żyto na wiosnę 7·71, na jesień 7.58 owies na wiosnę 7·66, kukurudzę na ma, i czerwiec 5·52.

Przyjechali do Lwowa

dnia 29. października 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. W. Skibniewski, z Podola ros. K. Romański, z Wołynia. W. Komorowski, z Bojanowa. W. Schmid, ze Skolego. J. Zahm, z Drezna.

HOTEL WARSZAWSKI. B. Laurich, z Chodorowa. S. Tomanek, z Smerzowa Hr. Krókowiecki, z Aksmanicy. B. Wallek, z Podlisek. A. Lewiński, z Wołkowiec.

HOTEL KUHNA. B. Kawlicki, z Żurawia. R. Dmochowski, z Przemyśla. I. Dawidowicz, z Radziechowa. I. Kobrynowicz, z Łan.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 29. października 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	188 50	191 50
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	235 —	238 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	281 —	285 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 20	101 20
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 25	104 25
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 50	98 50
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 50	101 50
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 50	101 50
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 80	94 80
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	98 65	99 65
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	92 80	93 80
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	54 —	57 —
„ „ „ „ 2½% „ „ „	46 —	49 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 85	104 85
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	93 —	94 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	96 10	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	24 —	26 —
„ Stanisławowa	— —	38 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 58	5 66
Dukat cesarski	5 64	[illegible]
Napoleondor	9 45	9 55
Półimperjał	9 70	9 80
Rubel rosyjski srebrny	[illegible] 80	1 40
„ „ papierowy	1 23½	1 24½
100 marek niemieckich	58 90	59 90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 29 października 1889 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprze
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	98 10	97 40
„ węgierskie banku kredytowego	[illegible]	330 60
„ Banku anglo-austrjackiego	148 80	140 10
„ Unionbanku	243 50	248 10
„ kolei Karola Ludwika	191 —	190 25
„ kolei północnej	269 50	268 50
„ kolei południowej (Lombardy)	123 25	126 15
„ kolei Alfödzkiej	— —	— —
„ kolei państwowej	233 25	234 75
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	235 50	236 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	189 —	189 50
Losy komunalne wiedeńskie	148 10	143 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	119 5	1 9
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	101 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	220 50	221 —
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	[illegible]	258 —
Renta węgierska złota 4-proc.	[illegible]	101 40
Akcje Bankvereinu	118 —	1 9 0
Rosyjski rubel papierowy	1 23 50	1 23 50
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	311 25	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 47	9 47
Berlin, dnia —. października 1889 r. (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

ważny od dnia 1. Października 1889 r. podług zegaru lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	P. posp. wagl kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
z Krakowa	4·08	8·50	**9·28**	**7·15**
z Podwołoczysk	2·20		**3·15** p. m.	**7·00**
„ „ na Podzamcze	2·08		2·38) p. m.	**6·22**
z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Suchy, Chyrowa i Stryja		3·26		
z Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		3·36		
z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróże, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		**12·08**		
z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·55		
z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	**8·05**	2·00		
z Bełzca, zaś z Rawy ruskiej (wtorek i piątek)				10·10
z Bełzca i Sokala				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	**4·20**	7·20	**8·30**
do Podwołoczysk	4·11		9·52) p. m.	**10·35**
„ „ z Podzamcza	4·22		10·23)	**11·05**
do Stryja, Chyrowa, Stróże Ławocznego Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		**5·30**		
do Stryja Chyrowa, Suchy		10·20		
do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		**8·45**		
do Stanisławowa Czerniowiec, Jass. Bukaresztu i Husiatyna	9·16	10·18		
do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·25		
do Bełzca i Sokala				7·49
do Rawy ruskiej (co piątku)				2·44
„ „ „ (co wtorku)				5·01

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po cenie 6 ct. za sztukę.

Ceny zboża

z dnia 29. października 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·75 8·30	7·50—8·15	7·—7·75	7·75—8·45
Żyto	6·70 7·10	6·50—6·85	6·35 6·60	6·75—7·10
Jęczmień	6·— 8·—	6·——7·50	6·30—7·30	6·——8·—
Owies	6·25—6·75	6·00—6·50	6·10—6·50	6·25—6·75
Groch	6·—10·—	6·00—9·—	6·——8·—	6·50 10·—
Wyka	5·15—5·50	4·80—5·25	—·——·—	—·——·—
Rzepak	16·—16·75	16·—16·25	15·—16·—	16·50 16·75
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Koniczyna czer.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Koniczyna biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Koniczyna szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 20·— do 40·—

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 11·25 do 11·75

Usposobienie średnio ożywione. Pszenica i żyto znajdują odbiorców.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia nowego lokalu naszej Administracji (plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy. Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego."

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Przybylski sprzedaje wędliny najtaniej ulica Krakowska l. 13, obok handlu Wgo Justjana. Filja ulica Gródecka l. 44, we własnej realności. Telefony znajdują sie w obydwu handlach dla Szanownej Publiczności do zamawiania wędlin. **Funt szynki tylko 80 centów** na prowincję wysyłam wszelkie wędliny odwrotną pocztą, nie licząc za opakowanie. 696

Kasjera za kaucją, potrzebuje Towarzystwo krajowe dla wyrobów tkackich we Lwowie, ulica Akademicka l. 2.

Asystent farmacji starszy doświadczony, poszukuje miejsca. Adresować do J. Drelichowski w aptece Beilla w Stanisławowie. 710

Anna Węgrzyn w Brzesku sprzedaje 5-kilowe paczki **masła** czystego świeżego franko, zaliczka 4 złr. 10 ct.

Zakład galanteryjno-introligatorski i wyrób kartonów wgłębianych (Passepartouts) **Jana Kostiuka**. we Lwowie, przy ulicy Batorego liczba 26, naprzeciw sądu karnego, przyjmuje do wykonania **wszelkie roboty** w zakres tego zawodu wchodzące.

Personalcredit zu 6 Percent erhalten prompt und discret Beamte, Officiere, Gewerbetreibende und alle Diejenigen, welche regelmas. jährl. Wohnung besitzen, auf ¼-jährige oder 25 monatl. Ratenzahlungen. Adresse *J. Gelb*, Budapest, Theresiengring 35. Behufs Antwort ist 15 kr.-Briefmarke beizulegen. 562

Pracownia sukien damskich
MARJI MATYSIEWICZ
ulica Sobieskiego liczba 12, I. piętro, (od ul. Wałowej l. 11) w kamienicy Wnej pani Bałutowskiej.

Przyjmuje wszelkie w zakres krawieczyzny wchodzące zamówienia, wykonując takowe po możliwie przystępnych cenach, według najnowszego fasonu.

(Także udziela nauki kroju).

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje z kuchnią zaraz. Sobieskiego 34, II. piętro. 707

Sklep do najęcia pod l. 21, Rynek.

4 pokoje, przedpokój, kuchnia z wodociągiem, do wynajęcia. Ulica św. Mikołaja, 15. 698

Ulica Pańska l. 11. 4 pokoje, nyża, garderoba, kuchnia, I. piętro, balkon, zaraz do najęcia. 702

Pomieszkanie kawalerskie frontowe o dwóch pokojach lub pojedyńczo, umeblowane, zaraz, ulica Strzelecka, 5, I. piętro, drzwi 16. 699

6 lub **4 pokoje** z przynależnościami. *Pomieszkania kawalerskie. Stajnię* wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera*, Brajerowska 10, w godzinach 9.—1. i 3.—6. 709

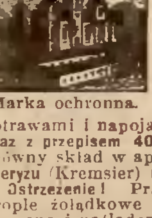
„BŁAWATEK"
KALENDARZYK DAMSKI
na rok 1890

Cena **50** cnt. — Elegancko oprawne w angielskie płótno **75** cnt.

Po przesłaniu za przekazem kwoty 55 cnt. względnie 75 cnt. uskutecznia się przesyłkę franko. 1943

W. MANIECKI, Drukarnia narodowa
Lwów, ulica Kopernika l. 7.

Maryazelskie Krople Żołądkowe



Marka ochronna.

znakomicie działające **na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.**

Niezrównane przy braku apetytu, słabości żołądka, wzdęciach, kwaśnem odbijaniu, kolkach, katarach, żołądkowych, zgagach, żółtacce, obmierzłości i wymiotach, bólach głowy (jeżeli te pochodzą z żołądka), kurczach, zatwardzeniach, przeładowaniu żołądka potrawami i napojami. **Cena jednej flaszki wraz z przepisem 40 ct., podwójnej 70 cent.** Główny skład w aptece **Karola Brady w Kromieryżu** (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Ostrzeżenie! Prawdziwe Maryacelskie krople żołądkowe bywają częstokroć fałszowane i naśladowane. **W dowód prawdziwości** tych kropli powinna każda flaszka być owinięta w opakowanie czerwone, zaopatrzona **powyżej umieszczonym znakiem** ochronym, a przy każdej flaszcze znajdować się powinien przepis używania kropli z wzmianką, że drukowany jest w **drukarni H. Guska w Kromieryżu** (Kremsier).

Maryacelskie pigułki przeczyszczajace. Od lat wielu z najlepszym skutkiem używane przy zatwardzeniu i teraz są często naśladowane, dlatego zwracać należy uwagę na poboczną markę ochronną i podpis aptekarza K. Brady w Kromieryżu. Cena jednego pudełka **20 ct.**, rulony po 6 pud. 1 złr. Za poprzedniem nadesłaniem należytości kosztuje 1 rulon **złr. 1.20**. 2 rulony **złr. 2.20**, 3 rulony **złr. 3.20** opłatnie.

Maryacelskie krople żołądkowe i maryacelskie pigułki przeczyszczające nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdej flaszce lub pudełku w opisie użycia wymienione.

Prawdziwe Maryacelskie krople lub pigułki

Prawdziwe do nabycia: **Lwów**: apt. J. Beisera, H. Blumenfelda, Piotra Gailhofera, K. Krzyżanowskiego, Dr. P. Mikolascha, J. Piepesa, Z. Ruckera, K. Sklepińskiego, J. Wiewiórskiego, Arnolda Rappaporta. — **Bełz**: apt. Grossa. — **Bóbrka**: apt. Balbiny Międlickiej **Brzeżany**: apt. Ad. Dursta, J. W. Łobosa. — **Buczacz**: apt. K. Lewickiego. — **Czortków**: apt. L. Nossa. — **Dolina**: apt Traunfellnera. —**Drohobycz**: apt. Aichmüllera, P. Partykiewicza. — **Gliniany**: apt. A. Hełma. — **Husiatyn**: apt. Czerskiego, apt. Piekarskiego — **Jezierna**: apt. Jana Czemeryńskiego, apt. Zahradnika.— **Jezierzany**: apt. A. Krainskiego.— **Krakowiec**: apt. Filj. Walczaka. **Kamionka Strumiłowa**: apt. Karola Piepesa, apt. Karola Pilewskiego. **Kopeczyńce**: apt. Redera. — **Mosty wielkie**: apt. J Żolińskiego.— **Mielnica**: apt. Krokowskiego. — **Niemirów**: apt Przedrzymirskiego. **Olesko**: apt. A. Koflera.— **Przemyślany**: apt. Emila Baranowskiego. — **Radziechów**: apt. Jaśkiewicza. — **Rozdół**: apt. Ludwika Mierzwińskiego. — **Sambor**: apt. J. Aleksiewicza, K. Marescha.— **Stare miasto**: apt. Ad. Palucha. — **Sokal**: apt. Eug. Wysoczańskiego. — **Skole**: apt. S. A. Lechowskiego. — **Stryj**: apt. Chalbazany'ego, W. Komorowskiego. — **Skała**: apt. Wojciecha Rogalskiego. — **Turka**: Zygm. Kozickiego.— **Tarnopol**: apt L. Fleischmanna, Fr. Jamrógiewicza. — **Złoczów**: apt. Petrascha. apt. A. Rappaporta. — **Żurawno**: apt. Józ. L. Tomaszewskiego. — **Zborów**: apt. Rappaporta. — **Zbaraż**: apt. J. Kruha

WINOGRONA
feslawskie
kuracyjne

otrzymuje codziennie świeże i rozsyła takowe najstaranniej opakowane w koszyczkach 5cio kilowych

HANDEL 1009

Alberta Szkowrona
przedtem
F. W. Królikowski
we Lwowie, Plac Marjacki l. 7.

L. MAREK
Rynek l. 9. 1729

Pierwsza koncesjonowana
SZKOŁA MUZYCZNA
Nauka gry na fortepjanie
w III. oddziałach, od początków do wydoskonalenia gry.
Nauka spiewu solowego.

Nauka zasad muzyki i harmonji. Nauka deklamacji i mimiki, nauka spiewu choralnego. Kurs przygotowawczy do występów operowych na scenie i koncertowych.

Główny skład

fortepjanów, pianin i organów z najlepszych fabryk wiedeńskich, berlińskich, paryskich itd. Zastępstwo Bösendorfera, i Pleyela. Gwarancja i ceny najumiarkowańsze Ułatwienie nadzwyczajne dla kupujących, **także możebne w ratach miesięcznych po 15 zł.** — Również wypożyczalnia instrumentów i zamiana za używane.

6

centów tylko szklanka do wody, na spodzie i na brzegach zaszlifowana, ćwierćlitrowa, czyste, białe, ładne szkło z najlepszej fabryki;

9 centów tylko taka szklanka z podwójnie grubego szkła;

12 ct. szklanka gruba z siedmioma wyrzniętemi oczkami;

36 ct. karafka na wodę, 1 litr., z ładnym korkiem.

4

centy tylko, szkiełko do lichtarzy, czyste, gładkie, równe zaszlifowane

Kazim. Lewicki
Lwów.
Główny skład dla Galicji
ulica Trybunalska.

Smarowidło do osi
najlepszej jakości
dostarcza 1875 g
Józef Hanke, Lwów.

Szaro-białe pióra gęsie

tylko 70 ct., lepszy gatunek **80 ct.** za funt. Te szaro-białe pióra są zupełnie **nowe i szlifowane**, gotowe do napełniania pościeli. Paczki na próbę 10 kil. rozsyła się za pobraniem *J. Krasa*, **Handel pierzem w Pradze 620 I.**

! Wymiana dozwolona ! 985

BIURO DZIENNIKÓW
we Lwowie
ulica Karola Ludwika l. 9,
przyjmuje prenumeraty i ogłoszenia dla wszystkich gazet całego świata po oryginalnych cenach redakcyjnych. 1826

663

Szukam

ludzi porządnych każdego stanu, którzyby chcieli zająć się sprzedażą listów ratalnych, losów. **Najwyższa prowizja i stała pensja. J. Lözy,** dom bankowy, Budapeszt, Hatvanergasse 17.

Kraków, ulica Krupnicza l. 3.
Biuro umieszczeń
Ludmiły z Gidlińskich
Skowrońskiej
konc. przez W. c. k. Namiestnictwo,
poleca
Nauczycieli, Nauczycielki, Wychowawczyni i Bony. Polki, Francuzki, Niemki, i na żądanie **Angielki.** 1844

Handel założony
Najtańsze i najlepsze
Okruchy herbaciane
w głównym składzie
HERBATY
pół kilo złr. 1·50, najlepszej złr. 1·80
Fryderyka Schnbutha
we Lwowie, w Rynku l. 45.
w roku 1789.



KAKAO
(odtłuszczone proszkowane),

które na podstawie rozbioru chemicznego, dokonanego przez Wgo prof. Dra Olszewskiego w Krakowie, Swietne Towarzystwo lekarskie krakowskie oceniło i poleciło jako przetwór djetetyczny — wyrabia

HENRYK TRETER
PAROWA FABRYKA CZEKOLADY
we Lwowie, przy ulicy Kopernika 3.

Cena za 1 kilogr. Kakao w puszkach blaszanych **3 złr. 20 ct.**

Kakao to pozostaje pod ścisłą kontrolą komisji przemysłowo-lekarskiej Towarzystwa lekarskiego krakowskiego. 1363

„WEBA KING."

„Weba King" jest nową tego rodzaju materją, która przewyższa **3 krotną trwałością** zwykłe płótno a przytem jest **o 60 procent tańszą.**

Komu jest znaną nasza **„Weba King"** to najlepiej osądzi o **jej** trwałości, a temu kto **jej** nie zna, to celem wyrobienia samemu sobie sądu o **niej**, większe odcinki przesyłamy; po wypraniu tychże przyjdzie do przekonania, że **„dobry towar sam się chwali."**

Ceny „Weby King":

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na grubszą bieliznę złr. 7·—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, mezką i wszelką łóżkową bieliznę złr. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 prześcieradeł bez szwu, ... złr. 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki . . . . złr. 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 bardzo cienkich prześcieradeł . . . . . . złr. 13·—

Wyrób nasz „Weby King" nabyć można niefałszowany jedynie w naszych składach 1014

Próbki na żądanie gratis i franco.

M. BEYER i Spółka
skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, mezkiej i dziecinnej.
Lwów, ulica Karola Ludwika l. 1.

WINOGRONA Feslauskie kuracyjne
wprost z Feslau 1625
utrzymuje codziennie świeży transport i wysyła
Włosko-Tyrolska Owocarnia
FRYDERYKA SCHLEICHERA
we Lwowie, róg ul. Sykstuskiej l. 2.

!! Państwo Wzdów !!

Wyprzedaje stadninę krwi anglo-arabskiej, własność ś. p. Teofila Ostaszewskiego, powszechnie znaną na dwóch wystawach wiedeńskich i ostatniej krakowskiej medalami odznaczoną — przez publiczną licytację w dniu 12. Listopada b. r. odbyć się mającą.

1946 *Zarząd dóbr.*

Na sezon teraźniejszy

sprowadziłem do mego od przeszło 30 lat P. T. Publiczności znanego handlu **wybór najmodniejszych towarów bławatnych, płóciennych, sukiennych, jedwabnych, materje na kostjmy, płaszcze i pokrycia futer**, jakteż **dywanów perskich i bielizny stołowej**, ze źródeł pierwszorzędnych i sprzedaję takowe **po najtańszych cenach.**

SKLEP mój znajduje się
pod liczbą 13, ulica Żółkiewska,
naprzeciw synagogi niemieckiej, wchód przez sień.

Z wysokiem poważaniem

1948 **Majer Widrich.**

REGENERATOR WŁOSÓW
POWSZECHNIE UZNANY
Pani S. A. ALLEN



przywraca włosom siwym, szpakowatym i spłowiałym kolor, połysk pierwotny i piękność młodzieńczą. Odnawia ich żywotność, siłę i dzielność porostu. Spędza łupież w krótkim czasie. Jestto preparat niemający równego sobie. Wydaje zapach wykwintny i delikatny. Wystrzegać się podrobień i naśladownictwa.

Fabryka: 92 na Bulwarze Sebastopolskim w Paryżu; w Londynie i w Nowym Jorku.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Z. Ruckera i w głównych magazynach perfum. 526

Bieliznę mezką 1775
(nowy krój francuski)
w największym wyborze
jako to:
Koszule, kalesony, kołnierze, mankiety, skarpetki, chustki do nosa kolorowe (nowości) i białe
poleca
główny skład c. k. uprzyw. fabryki płócien



ED. OBERLEITHNERA SYNÓW
we Lwowie, plac Marjacki, l. 8.

Handel sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą: 12 3
Jan Wallach i Syn
we Lwowie, Rynek liczba 33.
Rok założenia 1841.

Poleca materje zimowe w najnowszych deseniach, czysto wełnianych po bardzo przystępnych cenach i daje do wiadomości, że próbki są zawsze przygotowane i na każde żądanie franco się doręczają.



LATARNIE GROBOWE
stojące i wiszące
w gustownych fasonach
poleca 1907
po cenie fabrycznej
R. DITMARA
ces. król. uprzywil. fabryczny skład lamp
we Lwowie, plac Marjacki.
Rysunki na żądanie bezpłatnie.

!! Znaczny transport !!
FORTEPIANÓW i PIANIN
najnowszej konstrukcji i z najlepszych fabryk wiedeńskich i zagranicznych
nadszedł do składu:
JANA BALKO
(J. Balko Mussil)
we Lwowie
ul. Karola Ludwika 7
I. piętro.



KANTOR WYMIANY
c. k. uprzywil. galic.
AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi
5% Listy hipoteczne,
jako też
5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1011

Wyrabiane od roku 1882,

odznaczone **medalem srebrnym** na wystawie hygienczno-lekarskiej
we Lwowie w roku 1888,
zaszczycone odszczególniającemi świadectwami i polecane przez największe znakomitości lekarskie, jak:
Dra C. von Brauna, prof. Spaetha, prof. dra Draschego, dra Lorenzera z **Wiednia**,
Dra Biesiadeckiego, dra Jandę, dra Opolskiego, dra Weigla, dra Widmanna, dra Edwarda Sawickiego,
dra Ziembickiego ze **Lwowa**,
Prof. dra Korczyńskiego i prof. dra Jakubowskiego z **Krakowa**,
C. K. radcy sanitarnego prymarjusza dra Wolana, dra Strzeleckiego dra Stockloewa w **Czerniowcach** i w. i.

Wina lecznicze

aptekarza Karola Mikolascha we Lwowie,

w ćwierć-litrowych flaszkach z kieliszkiem, jak:

Wino chinowe złr. 1·50, Wino chinowo-żelaziste złr. 1·50, Wino rzewieniowe (rumbarbarowe) złr. 1·50, Wino pepsynowe złr. 1·50, Wino peptonowe złr. 1·50, Wino Condurango złr. 1·50.

Główny skład na Galicję w aptece **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

We Lwowie i na prowincji we wszystkich renomowanych aptekach.

Skład główny w Krakowie u p. **F. Gralewskiego**, aptekarza.

We Wiedniu dla Austrji, Węgier i państw ościennych u p. W. Maagera, III. Heumarkt, 3.

Wystrzegać się naśladownictw i podrabiań, bacząc na markę ochronną i własnoręczny podpis, do każdej flaszki dołączony. 10.9

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.